DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 132. Czwartek, 3 (15) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 2 (14) Czerwca.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 30 Marca (11 Kwietnia) r. b. Nr. 12296 darowiznę rs. 150 czyli złp. 1,000 na fundusz wieczysty dla klasztoru KKs. Bernardynów w Widawie, aktem darowizny między żyjącemi na dniu 26 Grudnia (7 Stycznia) 186$^{4}/_{5}$ r., urzędownie sporządzonym i prawnie zaakceptowanym, przez Michała Madalińskiego, właściciela dóbr Nowa-wieś w okręgu Wieluńskim położonych, uczynioną, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym od d. 30 Maja (11 Czerwca) roku b. włącznie, wydała książeczek nowych 71, na które, tudzież na dawniejsze w 360 wnioskach złożono rs. 6,819 kop. 60. Na żądanie zaś 79 uczestników (prócz procentu rs. 15 k. 55½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 3,673 kop. 10 i umorzyła książeczek 17. Przeto uczestników 16,153, posiada kapitał rs. 556,413 kop. 88½.

Rada Zarządzająca funduszami śp. doktora Sztajna w Lublinie, podaje do publicznej wiadomości, iż od początku roku szkolnego 1865/6 będą wakować stypendja, na utrzymanie dwóch stypendystów, mających się kształcić w Szkole Głównej Warszawskiej w nauce medycyny, kosztem funduszu Sztajna. Kandydaci więc mający chęć poświęcić się nauce medycyny, winni złożyć na ręce Radnego Kasjera Kasy Ekonomicznej miasta Lublina, następujące dowody, najdalej do dnia 3 (15) Sierpnia r. b.: 1) Dowód że jest synem Obywatela miasta Lublina, lub przynajmniej Gubernji Lubelskiej.— 2) Patent z ukończonych z pożytkiem szkół Gimnazjalnych.— 3) Świadectwo moralnego prowadzenia się. Wiadomość wreszcie gdzie kandydat ma stałe zamieszkanie, aby w razie wybrania go na stypendystę, mógł być o tem zawiadomiony.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 2 (14) Czerwca.

Ostatnia poczta przyniosła nie wiele wiadomości. Najważniejsza z nich, podana przez *La Fr.*, donosi według listów z Brestu, że w przeszły piątek nadszedł do tego portu rozkaz uzbrojenia bezzwłocznie 5 okrętów linjowych, 1 fregaty i 5 statków przewozowych, przeznaczonych, jak powiadają, do przewiezienia do Francji 30,000 wojska z Algierji. W Cherbourgu ma być także uzbrojony statek *Vigie*, w nieznanym celu. Do tego ostatniego portu nadszedł rozkaz przyspieszenia naprawy trzech statków przewozowych. Czy wojska odwołane z Algierji będą wysłane do Meksyku,—to nie jest wiadomem. Tymczasem *Monitor* zapewnia, iż otrzymano najpomyślniejsze wiadomości z tego ostatniego kraju, że bandy wszędzie są pokonywane, a mieszkańcy w wielu stronach organizują się dla obrony swych osób i własności.

Monitor donosi, że wjazd cesarza do Paryża, był prawdziwą owacją, a do *Norda* piszą, że podobne radośne wzruszenie dawało się widzieć w stolicy, tylko w chwilach zwycięstw podczas wojny włoskiej. Według tego dziennika, jedynie w pomyślnym rezultacie rejencji należy szukać pełnego zapału przyjęcia, jakie spotkało Napoleona III. Na ten raz owacje były przeznaczone nie tyle dla osoby monarchy, ile dla jego systemu, który pomyślnie przebył próbę na jaką wystawiła go nieobecność monarchy.

Książę Napoleon nie udał się na spotkanie swego dostojnego krewnego, który, jak powiadają, przed powrotem swym, przesłał do niego list, nie przeznaczony już do druku, lecz według korespondencji *Köln. Z.*, daleko surowszy od pierwszego. Wyrzucać ma on księciu ogłoszenie w dziennikach podania o uwolnienie go od obowiązków, przedtem niż takowe doszło do rąk cesarza. Po otrzymaniu tego listu, książę miał kazać zwinąć sztandar powiewający na Palais Royal, będący znakiem jego tam obecności. Mówią wiele o tem kto zajmie miejsca opróżnione przez księcia Napoleona. Sądzą że nakształt tego co się dzieje w Anglji, prezydencja w komitecie wystawy powszechnej nominalnie będzie powierzona cesarzewiczowi, a obowiązki jej będzie pełnił p. Rouher, z tytułem pierwszego wice-prezesa.

Ciało prawodawcze francuzkie, uchwaliwszy na posiedzeniu w zeszły piątek budżet sprostowawczy na rok 1865, miało zająć się budżetem zwyczajnym na r. 1866. Wszelako przed przystąpieniem do tego budżetu, należało głosować nad projektem do prawa przedstawionym 16-go lutego, a dotyczącym zniesienia rent należących do kasy amortyzacyjnej. Rozprawy nad tym projektem, ważną grającym rolę w ustroju budżetu zwyczajnego, zajęły część posiedzenia z 10-go. Zabierali głos pp. Garnier, August Chevalier i Garnier-Pagès. Pierwszy i ostatni żywo obstawali za koniecznością utrzymania amortyzacji; p.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Dwa przedmioty zajmują głównie uwagę warszawian w tej chwili: wystąpienia p. Couqui i koncerta Bilsego w Dolinie. Przybycie lignickiej orkiestry stanowi rzeczywiście ważny fakt w dziejach codziennego życia miejskiego; odtąd już, każda rodzina ma zapewnioną rozrywkę wieczorną, spacery do Alej i Belwederskiego ogrodu, mają już cel oznaczony, a strudzone przechadzką grupy, mogą odpocząć w ogrodzie lub na sali w Dolinie, słuchając znakomitszych utworów muzycznych, wykonanych przez doskonałą orkiestrę. W istocie, orkiestra Bilsego złożona z artystów wyćwiczonych, po większej części przez jednego nauczyciela, rozumiejących każdy jego gest, wykonywająca każdy utwór z jednością, precyją i zgodą tak, iż słuchaczowi wydaje się, że na ośmiu skrzypcach gra jeden tylko smyczek—orkiestra ta może zadowolnić najtrudniejsze wymagania, a co większa, nawet profanów opatrzonych chociażby odrobiną artystycznego smaku rozmiłować potrafi. W tem właśnie leży tajemnica ogromnego powodzenia koncertów Bilsego, nie tylko w muzykalnych Niemczech lecz i w Warszawie nawet, gdzie, pomiędzy tysiącem zebranych na słuchanie muzyki ludzi, zaledwie dziesiąty procent znawców i mających słuch wykształcony znaleść można. Pierwszy koncert Bilsego odbył się w ogrodzie gdzie urządzono nową estradę umyślnie dla jego orkiestry z zachowaniem możebnych na otwartem powietrzu akustycznych warunków; następnie grano już w sali z powodu zimna i niestałej pogody. Prawda, że inaczej zupełnie wydaje się ta prześliczna muzyka zawarta w obrębie sali niż rozerwana na powietrzu pod gołem niebem, gdzie i dźwięk pojedynczych instrumentów i potęga złączonej ich harmonji, tracą na sile i wydatności, a gdzie solowe lub cichsze, delikatniejsze szczegóły, nikną prawie w pewnem oddaleniu od estrady, w bliskości której wszystkim stać niepodobna—lecz za to, ogród może pomieścić kilkotysięczny tłum słuchaczy, a wśród takiego tłoku, daleko przyjemniej przesiedzieć parę godzin na świeżem powietrzu, woniejącem od akacij kwitnących do koła. Zgadzamy się wszelako ze zdaniem niektórych purystów, domagających się, ażeby symfonje przypadające w dniach powszednich, grywano w sali, zaś w święta i w niedziele, już każdy koncert bezwarunkowo musi odbywać się w ogrodzie, chyba że deszcz zmusi orkiestrę i publiczność szukać pod dachem schronienia. Dnia 15 b. m. orkiestra Bilsego w Dolinie odegra pierwszą symfonję i znajdzie sposobność okazania całej swojej artystycznej wartości.

Słyszeliśmy zdania tutejszych adeptów muzycznych, którzy pragnąc koniecznie znaleść jakąś ujemną stronę w koncertach Bilsego, twierdzili, iż członkowie składający jego orkiestrę są machinami, pozbawionemi indywidualnej woli, że w każdym z nich gra zawsze sam tylko Bilse, absolutnie podbiwszy całą intelligencję artysty! Pomijając już, że dowodzący tak pp. adepci, oddają tem samem najwyższą pochwałę orkiestrze Bilsego, gdyż taki rodzaj abnegacji indywidualnej na korzyść ogólnego wykonania, stanowi główny przymiot każdej orkiestry—nastręczyli nam oni uwagę, że dotąd w orkiestrach tutejszych panuje tak wielkie poszanonanie dla osobistości każdego z wykonawców, iż często bardzo, każdego z nich, w wykonaniu ogólnej harmonji, z osobna słyszeć można — niestety!

W zeszły poniedziałek, w kościele ewangelickim wykonano pierwsze zapowiedziane oratorjum „Eljasz". Ta wzniosła kompozycja Mendelsohna, do wznioślejszych jeszcze, choć allegorycznych słów z starego testamentu, które przełożył wybornie Jan Chęciński, zmieniwszy miarę teksu pisma św. odpowiednio koniecznym wymaganiom muzycznego rytmu — ten wspaniały utwór wykonany w wśród poważnych sklepień świątyni, zachwycił nas ogromem i majestatycznością swoją!

Oratorjum w dziejach muzyki, wyobraża fazę przejścia onej z charakteru czysto kościelnego do formy świeckiej. Kompozycje tego rodzaju przez pierwotnych mistrzów, między którymi najwyżej stanął Hendel w „Messyaszu", odznaczały się stylem epicznym szerokim i fantazją umiarkowaną na tle pobożności religijnej. W późniejszych czasach muzyka oratorjum poczęła nabierać coraz bardziej charakteru dramatycznego, mianowicie zaś w dodanych jej recitatiwach. Świat muzykalny przyznaje pierwszeństwo tak w obrobieniu formy wewnętrznej jak i w pomyśle oratorjum Paulusa, Mendelsohna Bartoldi, którego *Eljasz* spra-

Chevalier bronił jej zniesienia i użycia jej zasobów na wielkie roboty publiczne. Całe prawo znoszące amortyzację, zostało przyjęte 238 głosami przeciw 6.

Torysowskie dzienniki londyńskie głoszą, że lord Palmerston, z powodu nadwerężonego zdrowia i „wzrastających ułomności,” jak wyraża się organ p. D'Izraeli, postanowił usunąć się od życia publicznego po wyborach. Dodają one, iż natenczas ma powstać kombinacja ministerjalna, w której hr. Russell zająłby miejsce pierwszego ministra, a p. Gladstone przewódcy (leadera) w izbie gmin. Zdaje się, że wiadomości te, których rozgłaszanie uważane jest przez wigów jako intryga wyborcza, są zupełnie bezzasadne. W istocie lord Palmerston równie dzielnie jak zawsze nosi swe 92 lat, a mniemane jego „wzrastające ułomności,” nie przeszkodziły mu 10-go prezydować na radzie ministrów, zebranej nie w jego prywatnem mieszkaniu, gdzie zwołuje ją skoro cierpi na podagrę, ale w urzędowych apartamentach na Downing Street. Wprawdzie nie bywa on zbyt regularnie na posiedzeniach izby gmin, lecz rozprawy tej izby mają bardzo małe znaczenie, zaledwie zbiera się codziennie dostateczna do prawomocności uchwał liczba deputowanych.

Z Włoch niema żadnych wiadomości, a z Niemiec nie są zbyt zajmujące. Król pruski powrócił 11-go wieczorem do Berlina z swej wycieczki do Pomeranji. Na posiedzeniu z 12-go, pruska izba deputowanych, prowadząca dalej wojnę wypowiedzianą gabinetowi, odrzuciła pierwszy paragraf budżetu na r. 1865, przedstawionego przez rząd, a ustanowionego według propozycji komisji budżetowej, w dochodach na 151,505,653 tal., a w wydatkach na 143,913,345 tal. Rozumie się, że nie brakło przy tej sposobności namiętnych mów. Dr. Jacoby rozpoczął swą filipikę oświadczeniem, iż nie może powierzyć pieniędzy kraju gabinetowi, który depcze nogami prawa izby, który przez godny potępienia system rządowy podkopuje podstawy państwa i unika oskarżenia o pogwałcenie konstytucji, tylko z powodu braku prawa odpowiedzialności ministrow!!! Ministrowie uznali za właściwe nie brać udziału w rozprawach.

Jenerał Roon, odpowiedział na ostatni list Virchowa, iż ten ostatni nie powinien oczekiwać oświadczenia w duchu takim jaki wskazywał. Sprawę tę można zatem uważać za ukończoną. Najciekawszem jest, że liberalni deputowani podpisują adres do p. Virchowa winszujący mu odwagi cywilnej, jaką okazał odmawiając pojedynku.

Dzienniki wiedeńskie są napełnione opisami o pełnem zapału przyjęciu cesarza austrjackiego w Węgrzech, i uwagami o przypuszczalnych następstwach tej podróży. Powszechnie sądzą, że będzie doprowadzony pomyślnie do skutku, układ zadowalniający obie strony.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Zurichu, dokończenie korespondencji z Nowego-Yorku, oraz artykuł o zniesieniu taksy na chleb i bułki.

---

* Odpust św. Antoniego, od m. Padwy, gdzie zwłoki jego spoczywają, padewskim nazwanego, w trzech kościołach Warszawskich t. j., reformackim, po-bernadyńskim i franciszkańskim, obchodzony był w przeszły wtorek z właściwą odpustowym nabożeństwom okazałością, z procesjami, kazaniami i wystawieniem. Bezwzględnie na dzień powszedni, wszędnie mnóstwo zebrało się pobożnych, szczególniej też w kościele franciszkańskim; wszędzie lud cisnął się do konfesjonałów dla odbycia sakramentu spowiedzi; w tej mozolnej duchownej pracy ks. franciszkanom, kilkunastu księży świeckich i zakonnych przychodziła w pomoc, przygotowawszy do stołu bożego blizko tysiąc osób.

W kościele reformatów, nisza nawy po prawej stronie, gdzie się mieści ołtarz św. Antoniego, odgrodzona była od nawy głównej, rodzajem tryumfalnej bramy, jaśniejącej mnóstwo różnokolorowych lampionów, na szczycie łuku środkowego promieniała cyfra A., sam ołtarz zaś był gustownie przybrany; sumę celebrował ks. Paweł Stopiński, kazanie miał pełne namaszczenia z rzewnem na słuchaczy oddziałaniem ks. Prokop. Lipiński, obaj eksprowincjali reformackiego zakonu.

W kościele po-bernardyńskim sumę celebrował ks. Pawłowicz członek zgromadzenia pijarskiego; ks. Jan Czak profesor seminarjum przy katedrze miał kazanie o życiu i cudach św. Antoniego; nieszpory odprawił ks. Djonizy Czaczkowski miejscowy zwierzchnik kościoła.

W kościele franciszkańskim liczbę kosztownych wotów zdobiących ołtarz św. Antoniego, zwiększyło nowe wotum ofiarowane w tych dniach przez jednego z pobożnych; przed ołtarzem rzeczonym, przybranym w rozkwitłe krzewy, wotywę odprawił ks. Kalikst Nawarski eksprowincjał kks. bonifratrów; sumę celebrował J. W. Jmci ks. Rzewuski biskup nominat prusiński, administrator tutejszej archidjecezji; kazanie miał ks. Rogowski wikarjusz parafji Panny Marji; nieszpory odprawione zostały przez ks. kanonika Traczykiewicza kapelana cmentarza powązkowskiego. Na chórze doborowa orkiestra pod dyrekcją pana Sylwestra Borzęckiego, artysty orkiestry wielkiego teatru, wykonała prześliczną mszę Elsnera D. mol — przyczem i solowe śpiewy słyszeć się dały.

---

* *Rus. Inw.* Książka która niedawno ukazała się w Paryżu, pod tytułem *Situation de la Pologne au 1 janvier 1865*, przez p. Mollera, zajmuje znakomite miejsce w rzędzie wyborowych, poważnych prac, któremi tak nie bogata jest literatura zagraniczna o kwestji polskiej. Autor, należący do naszych współrodaków, przyjął na siebie trudne zadanie obznajmienia europejskiej publiczności z społecznym ustrojem Polski i ze zjawiskami, które wyrodziły dawną kłótnię tego kraju z Rosją. Nie łudzi się on nadzieją, aby wszystkie jego sądy były bezwarunkowo przyjęte przez kółko czytelników do których się odzywa; lecz jakkolwiek silne byłyby ich przesądy, nie mogą oni zaprzeczyć temu, że wspomnione dzieło napisane jest nadzwyczaj sumiennie, że od początku do końca opiera się na źródłach, które nie mogą być podejrzanemi samym polakom i najgorliwszym ich stronnikom. „Pomimo współczucia” powiada on w przedmowie, „jakie we mnie równie jak w każdym ro„sjaninie budziło znakomite dzieło Fouque'a o ostat„niem powstaniu, unikałem powoływania się na „zdania tego pisarza, który przypłaciwszy krwią za „swe współczucie dla powstańców, zaledwie nie stał „się ich ofiarą, za otwartość z jaką uprzedzał swych „współrodaków o ich intrygach”. P. Moller powołuje się zawsze albo na dzieła samych polaków, albo na takie dokumenta, których wiarogodność nie może być wątpliwą. Nie pozwala on sobie żadnych gołosłownych obwinień; ogranicza się po większej części na jasnem i szczegółowem przedstawieniu faktów, pozostawiając aby same za siebie przemawiały; z tych wszystkich powodów, książka jego nie należy do rzędu przelotnych utworów, sprawiających tylko chwilowe wrażenie i zapominanych wkrótce po ich ukazaniu się. Śmiało zalecamy ją każdemu, kto pragnie zasadniczo obznajmić się z obecnem położeniem Polski, z przekształceniami przedsiębranemi w tym kraju przez nasz rząd, a nawet z poprzedniemi jego losami. Praca p. Mollera, przejęta jest od początku do końca surową jednością idei. Na pierwszym planie u niego jest społeczny ustrój Polski i stale stara się on pokazać, jakim sposobem ten ustrój, wcielający w sobie najstraszniejsze niesprawiedliwości i nadużycia, był źródłem wszystkich politycznych niesnasek tego kraju. Autor określa bardzo trafnie nazwę „organizowanej anarchji”. Większa część instytucij politycznych, które rozwijały się w innych krajach, istniały w Polsce, z tą tylko różnicą, że tu ani jedna z nich nie doszło do zupełnego rozwoju, a wszystkie

---

wił tak żywe na słuchaczach wrażenie. Przeszło 700 osób zebranych w kościele, słuchało w uroczystem milczeniu tego arcydzieła, przejmującego jednocześnie zachwyceniem i trwogą nadprzyrodzoną. Zdawało się niekiedy, że instrumenta wraz z tekstem, odzywają się jakąś tajemniczą mową; że z ich złączonej harmonji rwie się ku niebu jakaś potężna, oblana łzami, pędzona westchnieniami modlitwa, której Bóg żywy słucha! Wybór *Eljasza* na pierwsze oratorjum, był szczęśliwym pomysłem, albowiem w tekscie pisma ś-go znajduje się mnóstwo wielkich obrazów i przejmujących dreszczem alluzij, które muzyka maluje z godną uwielbienia prawdą i siłą. O samem wykonaniu muzyki przez orkiestrę teatru, a części wokalnej przez artystów opery i amatorów pod dyrekcją Moniuszki, pomówimy obszerniej po egzekucji drugiego oratorjum; dziś tylko zdajemy sprawę z ogólnego wrażenia i pragniemy zachęcić znakomitszych koryfeuszów muzyki do częstszego organizowania podobnych uroczystości, które tak silnie działają na moralną naturę ludzką, tak potężnie umieją oderwać myśl od ziemi i podnieść ją ku nieznanym sferom duchowym. Dla dzisiejszego społeczeństwa, odartego z uroku wyobraźni, zagrzęzłego w materjalizmie i rozpędzonego po drogach wiodących do bram fortuny, potrzeba niekiedy takich wrażeń,—potrzeba przypomnienia o wyższem przeznaczeniu człowieka!

Wspominaliśmy już w onegdajszym numerze *Dziennika*, że w niedzielę odbyła się w sali Instytutu muzycznego próba egzaminu, do mających wkrótce nastąpić popisów tegorocznych; dzisiaj dodajemy tylko, że próba ta, wykonana w obecności dygnitarzy, członków rady nadzorczej i innych zaproszonych osób, powiodła się najzupełniej. Panna Byron Matylda oraz pp. Syrewicz, Czarnomski i Hertz odznaczyli się grą na fortepjanie—śpiewem zaś dowiedli wrodzonego talentu i doskonałego kierunku, pp. Paschalis i Kleczyńska oraz p. Ignatowski. Na skrzypcach, pp. Górski, Rosalski i p. Dietz Ludwika wykonali trudne i wymagające znacznego już wyrobienia mechanizmu utwory. Próba ta zapowiada widocznie, iż mające się odbyć w ciągu b. m. popisy instytutu, dadzą zaszczytne świadectwo o gorliwości profesorów tej akademji muzycznej i o starannym onej kierunku.

Opisując dzisiaj troistą muzykę, wykonaną przez wyższe artystyczne sfery, nie śmiemy już obok nich zestawiać licznych koncertów, grywanych w święta i codzień, przez małe kapele koczujących wirtuozów, któremi zaopatrzyły się wszystkie prawie znaczniejsze bawarje tutejsze. Ludzie kompetentni utrzymują, że takie drobne orkiestry służą jedynie za środki pomocnicze do przełykania kufelków bawara, któremi napawają się tak chętnie średnie i niższe warstwy ludności tutejszej—niektóre jednak z nich grają zgodnie i z poszanowaniem sztuki, która tak wielmożnie rozprzestrzeniła się w Warszawie, iż nawet świeżo otworzony „Salon” przy ulicy Pięknej, ogłasza w pismach publicznych, że znalazł orkiestrę przygrywającą nieustannie jego wesołym zabawom!

Fotografje tutejsze, a raczej niektóre zakłady reprezentujące najświetniej tę gałęź nowoczesnego kunsztu, przyswajają sobie z wielką skwapliwością, najświeższe wynalazki zagraniczne. PP. Mieczkowski, Beyer i Fajans przodkują na drodze nieustannego postępu. Obecnie wyrabiają oni bilety wizytowe z kameami, czyli z portretami wykonanemi wypukło jak w stereoskopach; ostatni z nich wyjechał niedawno do Berlina w celu zwiedzenia powszechnej wystawy fotograficznej i przyswojenia sobie najnowszych odkryć, ażeby za powrotem rozpowszechnić je w swoim zakładzie. P. Fajans ma nadto zamiar nabyć w Berlinie aparaty fotograficzne najnowszej konstrukcji, nadesłane na wystawę z pierwszych fabryk europejskich. Zdaje się, że Mieczkowski, którego portrety fotograficzne odznaczają się nie tylko czystością wykonania i elegancją, lecz nadto jeszcze trwałością urągającą czasowi—posiada już obecnie wszystkie aparata nowszego wynalazku. Wykonał on już nie dawno portrety wszystkich członków Cyrku Hinnego z taką dokładnością i smakiem, że obecnie zażądano od niego z Rygi mnóstwa kompletów tych fotografij —a nawet burmistrz Gdański nadesłał mu podobneż żądanie poparte zapewne kolekcją papierowych talarków!... Że Ryga życzy sobie mieć fotografje bawiących w niej obecnie cyrkowych jezdzców i amazonek, pojmujemy to dobrze, lecz z jakiego powodu szanowny naczelnik magistratury gdańskiej objawia toż samo życzenie, tego już bez komentarzy pojąć nie można, chyba, że Cyrk Hinnego, zapowiedział już odwidzenie Gdańska po ukończeniu szeregu przedstawień w Rydzie, a zacny prezydent municypalności pszenicznego grodu, pragnie zawczasu oswoić swoich współobywateli z fizjognomjami niebezpiecznych amazonek, przed ich spodziewanem na Gdańskie okopy najazdem!...

Od fotografji przechodząc do malarstwa, nie damy jednak czytelników spodziewanego zapewne sprawozdania o obecnym stanie wystawy obrazów krajowych, która tak słusznie obchodzi ogół publiczności pragnącej wzrostu tej pięknej sztuki w kraju nie zbyt przyjaznym dla jej praktycznego rozwoju;—nie mamy w tej chwili dostatecznych materjałów pod ręką; przemilczemy nawet o nie znanej nam zresztą, wartości prac pp. Maleszewskiego i Bakałowicza, przyjętych na wystawę paryzką w tym roku; albowiem zamiarem naszym, jako sprawozdawcy bieżących faktów brukowych, jest opisać zadziwienie jakiego doznaliśmy na widok excentrycznego pomysłu fresk, wykonanych na suficie nowo otworzonego sklepu przy ulicy Wierzbowej w domu JW. marszałka Sarneckiego, gdzie pan Ostrowski, przedsiebierca i właściciel znanego zakładu machin i narzędzi rolniczych, urządził skład ma-

razem znajdowały się w jakiejś chaotycznej fermentacji i walce pomiędzy sobą. Polska była monarchją, ale władza monarchiczna nie miała w niej żadnego znaczenia; nie darmo polacy nazywali kształt swego rządu republikańskim, ponieważ w istocie nad wszystkiem górowała wola narodu, to jest tej uprzywilejowanej klasy społeczeństwa, w której wcielało się w Polsce pojęcie o narodzie. Ponieważ klasa ta była dostatecznie liczna i używała rozległych praw, wielu było gotowych uważać Polskę za kraj w najwyższym stopniu demokratyczny; inni przeciwnie, widząc przewagę tego stanu nad wszystkiemi innemi, utrzymywali, że nigdzie arystokratyczne instytucje nie doszły do takiego rozległego rozwoju, jak w Polsce. „Przez „ten to chaos instytucij i zasad politycznych wszel„kich epok i wszystkich krajów świata”, słusznie powiada p. Moller, „objaśnia się jednomyślność, z jaką „od 1861 do 1864 roku, najbardziej nieprzyjazne so„bie polityczne stronnictwa we Francji i Anglji, bro„niły istnienia dawnej Polski. Od czasu sławnych roz„biorów, przewódcy polskiej emigracji przyjęli za za„danie dowodzić każdemu ze stronnictw politycznych, „że w istocie za jego żasady toczy się walka w Polsce, „wzbudzać w Europie żal względem faktów spełnio„nych i ukrywać przed nią społeczny ucisk, przez „jaki fakta te były wywołane. W ogromnym arsena„le sprzecznych sobie wzajemnie instytucij, któremi „tak bogata była polityczna organizacja dawnej Pol„ski, każde ze stronnictw znajdowało jakąś wskazówkę, „jakiś ślad, cokolwiek podobnego z instytucjami i za„sadami, wypisanemi na jego własnym sztandarze. „Pod wpływem nieprzepartych przesądów, żadne z „nich nie chciało pomyśleć o dziwacznej amalgamie, „jakąby przedstawiało takie nienaturalne złączenie „sprzecznych żywiołów, walka pomiędzy któremi nie„gdyś doprowadziła Polskę do upadku”. Ze słów tych zupełnie jasno, że za główną a nawet jedyną przyczynę upadku niepodległości polskiej, autor uważa kłamstwo i potworność ustroju społecznego, która nie tylko nie zmniejszała się z biegiem czasu, ale puszczała coraz głębsze korzenie. Pogląd ten zupełnie jest słuszny. P. Moller bardzo wydatnie przedstawił jakim sposobem zmieniały się instytucje polityczne w Polsce, jak obmyśliwano środki dla wyleczenia jej państwowego organizmu, a tymczasem nie chciano dopuścić zupełnie żadnej zmiany we wzajemnych stosunkach stanów, lub raczej, w ciężkiej niewoli, w jakiej klasy uprzywilejowane trzymały masy ludu. Nie pomyślał o tem nieszczęsny kraj nawet w najkrytyczniejszej dla siebie chwili, kiedy już rozpoczął się widoczny jego rozkład; żadnych starań o polepszenie doli niższych stanów nie znajdujemy i w wysławianej konstytucji 3-go maja 1791 r., która według zapewnień polaków, byłaby lekarstwem na wszystkie szarpiące ich nieszczęścia, gdyby tylko udało się jej przetrwać dłuższy czas. P. Moller wydaje bardzo trafny sąd o tej konstytucji. Osnowę jej stanowi to, że szlachta usiłowała zachować oddawna należące do niej prawa, a w zamian robiła ustępstwa władzy królewskiej, uznając ją za dziedziczną, to jest „innemi słowami”, powiada autor, „król sprzedawał naród szlachcie, a za to korona sta„wała się nieodłączną własnością jego rodziny”. Lud pozostał zupełnie obcym tej kombinacji, nowy ustrój nie dotykał jego bytu; dla tego lud nie przyjmował najmniejszego udziału w walce o niepodległość ojczyzny, i tak dobrze rozumieli to twórcy konstytucji z 1791 r., że bardziej niż kiedykolwiek pokładali natenczas swe nadzieje na obcą pomoc. Przedstawienie poprzednich losów Polski, zajmuje znaczne miejsce w książce p. Mollera. Pozostała, większa część, poświęcona jest rozważeniu teraźniejszego stanu tego kraju, a w końcu znajduje się bardzo obfity zbiór różnych dokumentów. Badania historyczne, o których wyżej wspominaliśmy, nie ukazują się jako coś wypadkowego i zbytecznego w tem dziele; przeciwnie, przy uważnem w nich zagłębieniu się, staje się zupełnie zrozumiałem historyczne zadanie Rosji, które stanowi mianowicie to, żeby utrwalić w Polsce zasady społecznego równouprawnienia, nigdy nie istniejące w jej sferze a przy braku których, niemożebna była w niej żadna regularna organizacja. Autor opowiada szczegółowo, jakie środki przyjmowane były w tym celu przez rząd ruski i jaki uporczywy a zarazem zręczny napotykały one opór ze strony wyższych klas społeczeństwa, które zawsze umiały przekręcić ich cel i ostatnie ich znaczenie; wypadki jakie poprzedziły powstanie z 1863 r. jawnie dowiodły, że cel ten nie może być osiągnięty przy współdziałaniu samych polaków, że konieczna jest inicjatywa i niezachwiana stałość najwyższej władzy, aby przetworzyć starożytny i potworny społeczny byt Polski. „Rosja” powiada autor „nie może „dozwolić na niezależne istnienie, na równi z sobą, „sztucznej narodowości, która ciągle rozwijała naj„zgubniejsze zasady: przewagę prywatnych interesów „nad interesami ogółu, społeczną i polityczną anar„chję wprowadzającą rozkład do jedności państwowej „i zdradę przyjętą za dogmat. Odtąd nie może być „żadnej zgodności z poprzedniem, dawnem społeczeń„stwem; koniecznie potrzeba, aby kasta która niegdyś „panowała, zrzekła się swych roszczeń i żeby zlała się „z ludem, któremu dotąd nie przyznawała żadnych „praw do samobytnego istnienia”. Chcieliśmy tutaj tylko zwrócić uwagę naszych czytelników na znakomite dzieło p. Mollera. Nie raz jeszcze przyjdzie się nam zwrócić do niego, ponieważ zawiera w sobie tyle trafnych myśli i ciekawych wiadomości, że zdaje się nam, iż bardzo jest korzystne szczegółowe z niem obznajmienie się.

---

* *Nordd. A. Z. Berlin, 12 czerwca.* Nie dość na tem, że rozprawy w izbie deputowanych dały rozgłos osobistemu zajściu pomiędzy prezesem ministrów Bismarckiem i deputowanym profesorem Virchowem; zdaje się jeszcze, że sprawę tę stronnictwo postępowców chce wyzyskiwać dla dalszych demonstracij. Czytamy w gazetach, że podpisywany jest obecnie adres do p. Virchowa, dla podziękowania mu za „nieustraszoność,” z jaką odrzucił pojedynek. Adres ten brzmi jak następuje: „Wielce szanowny panie! Niżej podpi„sani oświadczają ci jak najszczersze podziękowanie „za to, że przez odrzucenie żądanego od was poje„dynku, daliście dowód odwagi, występując stanow„czo przeciw nierezsądnemu przesądowi. Okazaliście „się takim, jakim was oddawna znamy, a przez podo„bne postępowanie dowiedliście znowu, że jesteście „mężem *niezależnym* i *nieustraszonym*.” Do wyrazu „nieustraszony,” prezes Grabow dodałby jeszcze wyrazy „mąż prawdziwie parlamentarny,” którego to wyrażenia prezes użył na czwartkowem posiedzeniu i które jest dla nas nie zupełnie zrozumiałem. Lecz nie chcemy wdawać się w roztrząsanie tego małego adresu i jego formy, niezbyt szczęśliwie wybranej, zwłaszcza że p. Virchow jeszcze w sobotę oświadczył, że dla niego sprawa ta nie została jeszcze załatwioną; stosownie do przyjętego zwyczaju, musimy czekać na to załatwienie zanim przystąpimy do dalszego roztrząsania tego przedmiotu. Lecz nic nie przeszkadza nam, ażebyśmy, w dodatku do czwartkowej demonstracji parlamentarnej i do oświadczeń części prasy stronnictwa postępowców, wynurzyli nasze zdziwienie z powodu rozmiarów, jakie nadano wypadkowi, który sam w sobie wzięty nie ma wielkiej doniosłości. Mieliśmy przed dwoma niespełna laty podobny przykład we Włoszech, dzieje zaś parlamentu angielskiego, na które tak chętnie zwykle powołują się, przedstawiają nam cały szereg przykładów, że spór w izbie bywał zawsze po za jej obrębem rozstrzygany mieczem. Książę Wellington był niejednokrotnie w tym wypadku. W innym także kraju, mianowicie w Belgji, której instytucje parlamentarne tak często przedstawiane są u nas jako wzór do naśladowania, widzieliśmy że nie dawniej jak przed dwoma miesiącami, parlamentarny porządek dzienny nie zdołał przeszkodzić deputowanemu wystąpić w obronie swego honoru w sposób, jaki uznał za stosowny. Wiadomo, że tam minister wojny p. Chazal, należący do stronnictwa liberalnego, użył wyrażenia, którem uczuł się dotknietym osobiście p. Delaet, deputowany należący do stronnictwa konserwatywnego. Deputowany Delaet wyzwał na pojedynek ministra wojny, który uznał bezwarunkowo za swój obowiązek przyjąć wyzwanie i ugodzony został kulą w ramię. Na tem zakończyła się sprawa, która o tyle tylko była jeszcze w izbie deputowanych roztrząsana, o ile chodziło o pociągnięcie ministra do odpowiedzialności.

---

szyn do szycia i kas ogniotrwałych tak, iż każdy z interesantów może jednocześnie nabyć i warsztat do pracy i bezpieczne miejsce do składania zarobionych pieniędzy! Szwalnie maszynowe wchodzą obecnie w ogólne użycie zagranicą: nie tylko zakłady krawieckie, których robota wymaga często ręcznego wykończenia, lecz i bieliznowe składy, posługują się chętnie maszynami, które oszczędzają oczy pracownic a publiczności dają możność nabywania bielizny po tańszych nierównie cenach. U nas, gdzie tyle kobiet utrzymuje się z igły, maszyny podobne mogą stać się ważnem dla nich ułatwieniem, pomnażając ilość produkcij wychodzących powolnie z pod igły kierowanej jedynie ręką utrudzoną w całodziennej pracy.

Wracając do fresków, zdobiących ów sklep p. Ostrowskiego, oddajemy hołd humorystycznemu pomysłowi malarza, który na wzór starożytnych mistrzów, zapragnął unieśmiertelnić na murze, pewną liczbę osób, mających stosunek z domem nowo zbudowanym: jakoż, oprócz portretów właściciela kamienicy i jego plenipotenta, wykonał dokładne podobizny, budowniczego, majstra mularskiego, kamieniarza, cieśli, stolarza, a wreszcie i swoją własną w dodatku. Przyznajemy, że cała ta apoteoza freskowa wykonana jest smacznie i z humorem, świadczącemi o niepospolitych zdolnościach traktującego ten przedmiot artysty, którego nazwiska nie wymieniamy, zostawiając publiczności możność dowiedzenia się o niem na miejscu, w sklepie p. Ostrowskiego, przy zakupywaniu kass ogniotrwałych, których odbyt, ze względu na mnóstwo kapitałów i zasób gotówki w Warszawie, będzie zapewne nader... znacznym w tej chwili!!

Gdybyśmy zapragnęli dopełnić, już rozpoczętego po artystycznym świecie pochodu, moglibyśmy opisać straszliwe wdzięki i prawdziwie Wandalski styl w odrobieniu kamiennych posągów przeniesionych z maneżu i ustawionych na placu otaczającym wodotrysk saskiego ogrodu. Doprawdy, patrząc na te kamienne figury, przypominające mitologiczne bałwany z czasów pierwotnych sztuki snycerskiej, pomyśleliśmy że gdyby, nie już wykwintny florentczyk, lecz nawet mieszkaniec najlichszego miasta włoskiego, zobaczył takie posągi stojące w publicznym ogrodzie stolicy naszej, zkamieniałby z przerażenia i żalu, jak Niobe, płacząc nad zabójstwem sztuki lub co najmniej pochwyciwszy młot, rozbiłby jak nowy Alaryk te utwory Warszawskiego Fidjasza, na które nie podobna jest patrzyć bez niebezpieczeństwa, zwłaszcza też młodym niewiastom naszym! Nie lepiejże było postawić cztery ławki w miejscu tych czterech posągów, które tak jawnie świadczyć będą przechodzącemu cudzoziemcowi o wytworności naszego artystycznego smaku!

Nie długo, bo za dni kilka, cały ogół publiczności tak warszawskiej jako i wełnianej, będzie przechodził około tych arcydzieł kamiennych podczas uroczystego spaceru jaki wykonanym będzie na korzyść Warszaw. Tow. Dobroczynności w ogrodzie Saskim. Loterja fantowa urządzona pod namiotami, zaimprowizowane w różnych miejscach sklepy, z słodkim lub woniejącym towarem, który będą rozdawać również słodkie i wonne szafarki... wreszcie też muzyka rozstawiona w czterech częściach ogrodu i zabawa kwiatowa w dodatku, muszą i powinny zgromadzić w tym roku takiż sam napływ publiczności, jaki towarzyszył podobnym zabawom przed kilku laty, gdy jeszcze i kwiatów i pieniędzy było wśród nas tak wiele! Mieliśmy sposobność oglądać już znaczną liczbę fantów przygotowanych do loterji i wyznajemy, że wiele z nich posiadają znaczną wartość i godne są skłonić do licznego współzawodnictwa dobroczynnych graczy.

W jednym z ostatnich numerów *Wędrowca*, który tłumaczoną w swych szpaltach powieścią—*Hugonem Wilkiem*, sprawia prawdziwą furorę pomiędzy nerwowemi czytelniczkami swojemi, znajduje się kollekcja „głów charakterystycznych”, gdzie, obok każdej głowy ludzkiej, zestawiono łeb zwierzęcia, mającego z nią jakieś podobieństwo charakterystyczne. Autor tych różnorodnych główek—musiał być głębokim fizjonomistą—pochwycił on nader szczęśliwie analogiczną część rysunku; szczególniej też twarz odźwiernego, który jest rodzajem buldoga między służącemi, i morda buldoga, który gra rolę odźwiernego pomiędzy psami—odznaczają się wyborną charakterystyką, która mocno popiera teorję metampsychozy indyjskiej o przejściu dusz po śmierci. Oprócz tej rysunkowej części, nader urozmaiconej a często dowcipnej i pożytecznej, *Wędrowiec* ma poważniejszą wartość, albowiem mnóstwem różnorodnych wiadomości, wykładanych w sposób najprzystępniejszy, oświeca on młode głowy czytelników i czytelniczek swoich stanowiąc rodzaj lekkiej encyklopedji domowej, bardzo potrzebnej do powierzchownego chociaż ukształcenia tej części społeczeństwa, która do głębszych naukowych lub umiejętnościowych studjów nie ma usposobienia lub środków.

Zakończamy dzisiejszy Tydzień Warszawski, wiadomością zajmującą dla amatorów muzyki—iż przybyły do nas z Petersburga słynny wirtuoz, solista na flecie Jego Cesarskiej Mości, p. Ciardi, ma podobno w przyszłą niedzielę dać poranek muzyczny w sali gubernatora cywilnego, JW. jenerała Rożnowa, w którym przyjmą udział: pp. Stroebel na fortepjanie, Goebelt na wiolonceli, a pani Quatrini wokalną część programu ozdobić zamierza. Podajemy te szczegóły, bez poręczenia za ich nieomylność—chociaż istotnie sprawdzić się one mogą.

Rozpoczynający się już wkrótce jarmark wełniany, napełnił hotele tutejsze mnóstwem przybywających z prowincji obywateli wiejskich, a jakkolwiek wątpić należy czy w obecnym roku Warszawa potrafi tak zręcznie jak dawniej ostrzydz już podstrzyżone owieczki—zawsze jednak część od każdego wańtucha zostanie u nas z pewnością. W każdym razie, widok tych ogorzałych twarzy i wyrazistych fizjonomij, ożywia monotonję naszego miasta, a zgromadzeniom publicznym, szczególniej zaś teatrowi i gastronomicznym zakładom, dostarcza licznych asystentów. *Al.*

ści karnej, do czego zresztą art. 134 ustawy belgickiej, w którym jest mowa o pociąganiu ministrów do odpowiedzialności sądowej, okazał się niedostatecznym, gdyż artykuł ten może być zastosowany jedynie do przestępstw politycznych. Nikt atoli nie pomyślał bynajmniej w belgickiej izbie deputowanych o tem, ażeby ze sprawy honorowej pomiędzy tymi dwoma panami, wyprowadzać te dziwne wnioski, jakie część członków pruskiej izby deputowanych wyprowadziła z niniejszego wypadku. Nikt nie wystąpił z tem dziwacznem zdaniem, że izba może decydować o swym lub obcym honorze, i wśród milczącego potakiwania belgickiej izby deputowanych, p. Coomans rzekł na posiedzeniu z 20 maja: „W ogóle, pomimo wrażenia „wywołanego sprawą pp. Chazala i Delaet'a, takowa „nie ma w sobie nic przeciwnego honorowi. *Wszyscy „postąpilibyśmy prawdopodobnie tak samo.*" Podczas gdy okazuje się ztąd, że stronnictwo liberalne w Belgji podziela całkiem inne zdania niż stronnictwo liberalne u nas co do odpowiedzialności mówcy za wyrazy powiedziane przez niego z trybuny izby, możemy przytoczyć z najnowszych czasów jeden jeszcze przykład zdania wręcz przeciwnego. Przykład ten dał ks. Napoleon, senator, który w znanej swej mowie, mianej w senacie w marcu 1863 r., obraził marg. Wielopolskiego. Syn obrażonego wyzwał księcia na pojedynek w wyrażeniach bardzo ostrych; w liście hr. Wielopolskiego, datowanym w Warszawie 4 marca 1863, powiedziano między innemi: „Jest pewnego rodzaju odwaga, która „nie posuwa się dalej jak do rynsztoku, i jeżeli podo„bny człowiek, jako zuchwały sansculotte, dopuści się „obelgi, w takim razie zasłania się tchórzliwie niety„kalnością wyjątkowego stanowiska." Pomimo to książę-senator, „jako mąż nieustraszony", nie przyjął pojedynku. Lecz czy otrzymał z tego powodu adres dziękczynny, o tem nie wiemy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 12 czerwca.* Podług *Volks. Z.*, w tutejszych sferach demokratycznych podpisywany jest adres do p. Virchowa. (Następuje osnowa tego adresu jak wyżej. *P. R.*). Jeżeli kto odrzuca pojedynek dla tego, że podług jego przekonania, takowy sprzeciwia się przykazaniu Bożemu, temu żaden uczciwy człowiek nie odmówi swego szacunku. Może on przez to, przy pewnych okolicznościach, znajdować się w trudnem położeniu, wytrwanie w którem wymaga niewątpliwie wielkiej mocy ducha. O takim mężu można bezwątpienia powiedzieć, że jest mężem „niezależnym i nieustraszonym." Jeżeli kto odrzuca pojedynek dla tego, że takowy spoczywa na „nierozsądnym przesądzie," ten może także dawać wśród pewnych okoliczności dowód mocy ducha, niezależności i nieustraszoności. Lecz kto odrzuca pojedynek dla tego, że porządek dzienny zasłania jego odezwanie się i że p. Grabow nie znalazł takowego przeciwnem porządkowi,—ten może być wprawdzie w wysokim stopniu mężem parlamentarnym, lecz nie daje przez to dowodu posiadania innych przymiotów.

* *Pos. Z.* W sferach pruskiej izby deputowanych opowiadają co następuje: Dwaj studenci, dowiedziawszy się, że dwaj oficerowie chcą ująć się za p. Bismarckiem, ażeby nie narażać życia tego znakomitego męża stanu na żadne ewentualności, oświadczyli się ze swej strony z gotowością pojedynkowania się za p. Vichowa, którego życie tak jest drogiem dla uczącej się młodzieży, i zawiadomili o tem swem postanowieniu pomienionych dwóch oficerów.

* *Patr. Z. Volks. Z.* opowiada o zgromadzeniach i adresach z wynurzeniem wdzięczności, a *Pos. Z.* o owacjach studentów, które mają na celu ocalenie p. Virchowa w opinji publicznej. Pierwsza z tych wiadomości jest prawdopodobna, lecz manifestacja taka nie na wiele się przyda; druga zaś jest nieprawdopodobna, gdyż studenci właśnie, a mianowicie ci, którzy posiadają największy w uniwersytecie wpływ, uznawają za pozbawionego czci każdego, kto odmawia satysfakcji.

* *Ind. bel.* Dzienniki wiedeńskie roztrząsają list cesarza austrjackiego do namiestnika hr. Palffy. W liście tym cesarz dziękuje z wzruszeniem „swym drogim Węgrom" za doznane tam przyjęcie, i wyraża nadzieję rychłego powrotu, „dla dokonania dzieła, któ„rego urzeczywistnienie przyrzekł w dniu swego przy„jazdu." Obietnice te są bardzo niokreślone i nieusprawiedliwiają wszystkich złudzeń, jakie wyrodziła u niektórych węgrów podróż cesarza. Wszelako prawdopodobnie będą próbowali układu. Główną przeszkodę stanowi zawsze patent lutowy, którego przyjęcia odmawiają Węgry; stronnictwo narodowe domaga się przywrócenia konstytucji z 1848 r. przed wszelkiemi układami; następnie zgodziłoby się na wprowadzenie do niej zmian, jakichby wymagał interes cesarstwa. Rada składająca się z delegatów rady państwa i sejmu węgierskiego, ułożyłaby projekt do prawa organicznego, co do reprezentacji wspólnych interesów monarchji. Taki według dzienników wiedeńskich jest projekt układu, mający największe prawdo podobieństwo przyjęcia przez obie strony.

* *La Patr. Paryż, 11 czerwca.* Cesarz przybył wczoraj na dworzec drogi żelaznej ljońskiej. Jego cesarskiej mości towarzyszyli cesarzowa i książę następca tronu, którzy udali się byli na jego spotkanie do Fontainebleau. Podziękowawszy w kilku wyrazach radzie zarządzającej drogi żelaznej morza Śródziemnego, cesarz wsiadł niezwłocznie do powozu. Orszak składał się z pięciu powozów zaprzężonych w cugi czterokonne. Cesarz, cesarzowa, książę następca tronu i jenerał Fleury zajęli miejsce w pierwszym powozie. W innych powozach znajdowali się adjutanci, damy dworskie i osoby z orszaku. Pluton stu gwardzistów tworzył eskortę; batalion 3-go pułku woltyżerów gwardji, ze swym pułkownikiem, mając na czele sztandar i kapelę, postawiony był jako straż honorowa w dziedzińcu. W środku dworca urzadzony był salon z obiciami z aksamitu zielonego. W liczbie osób przypuszczonych znajdowali się: marszałek Regnauld de Saint Jean d'Angély, jenerał Mellinet, prefekt departamentu Sekwany Haussman i prefekt policji Boittelle. Jak skoro cesarz, którego twarz ogorzała na słońcu i który zdaje się cieszyć wybornem zdrowiem, wysiadł z wagonu, powitano go pełnemi zapału okrzykami. Też same demonstracje powtórzyły się w dziedzińcu banhofu i na całej drodze do Tuilerjów. Orszak postępował ulicami ljońską, St.-Antoine i Rivoli. Tłumy cisnęły się po całej drodze, po której przejeżdżał cesarz udając się do Tuilerjów; witały one powrót cesarza pełnemi zapału okrzykami: „niech żyje cesarz! niech żyje cesarzowa! niech żyje książę cesarski!" Okna były przystrojone we flagi o barwach narodowych, i wieczorem miasto Paryż obchodziło powrót cesarza za pomocą świetnych iluminacij.

* *J. des Déb. Paryż, 10 czerwca.* Rozprawy wczoraj ukończone w ciele prawodawczem o kwestji meksykańskiej, nie będą miały następstwem zjednania wielkiej popularności dla wyprawy, co do której oddawna wyrobiła sobie zdanie opinja publiczna. Ani na wczorajszem, ani na przedwczorajszem posiedzeniu, mówcy rządowi nie określili nawet przybliżenie epoki ostatecznego odwołania naszych wojsk, a ten szczegół ma swe znaczenie. P. Rouher co do tego punktu okazał się równie milczącym jak p. Chaix-d'Est.-Ange, co dowodzi iż jeszcze nie jest przewidywana chwila, kiedy będziemy mogli opuścić Meksyk. Inaczej pospieszono by zawiadomić o tem izbę. Ostatnie posiedzenie było burzliwsze od poprzedniego i może należy ubolewać, że p. Rouher w znakomitej zresztą odpowiedzi na zręczną mowę p. Ernesta Picard o pożyczce meksykańskiej i konwencji miramarskiej, roznamiętnił rozprawy. Uniesiony obroną swej sprawy p. Rouher uczynił zbliżenie pomiędzy jenerałami francuzkiemi walczącymi w Meksyku a ciałem prawodawczem roztrząsającem teraz budżet. „Jesteśmy tu zajęci spokojnie," powiedział on, „zaokrąglaniem mniej lub więcej świetnych frazesów." Zapewne szanowny mówca nie rozważył całej doniosłości tego wyrażenia, i powiedział bezwątpienia daleko więcej aniżeli chciał powiedzieć. Gdyby brać dosłownie wyrażenie p. Rouhera, byłoby ono bardzo przykre dla izby, a jednak izba nie zaprotestowała; nawet przyklasnęła i okazywała znaki żywego zadowolnienia; tak wskazuje *Monitor*. Tylko p. Juljusz Favre, w kilku pełnych godności wyrazach, przywrócił na właściwą wysokość, polityczną i cywilną rolę izby.

* *N. Fremdblatt.* artykuł pod napisem: *Meksyk i jego nieprzyjaciele u nas*, kończy w następujący sposób: Z wszystkich otrzymywanych listów nie wynika wcale, aby dwór meksykański zamierzał zrzec się korony cesarskiej i opuścić kraj z obawy wypadków w Ameryce. Pogłoska ta została tu puszczona przez jeden z dzienników klerykalnych, skąd przeszła do korespondencij zagranicznych. Listy, jakieśmy otrzymali, wszystkie poufne, nie ukrywałyby tak smutnej wiadomości. Listy te wyszły z Vera-Cruz 30 kwietnia; nikt zatem nie może mieć świeższych wiadomości z Meksyku.

* *Le Mon. Un.* w przedmiocie stosunków morskich ze Stanami Zjednoczonemi pisze pomiędzy innemi: Ponieważ stan rzeczy obecnie zmienił się i rząd związkowy zawiadomił o swym zamiarze nie wykonywania względem neutralnych praw wynikających dla niego ze stanu wojny, rząd cesarski uznał iż nie należy dłużej uznawać stron wojujących w Stanach Zjednoczonych. W skutku tego wydano rozkazy, aby statki stawiające się jako statki skonfederowane, odtąd nie były przyjmowane na wodach terytorjalnych i w portach francuzkich oraz osad, i aby flaga skonfederowanych nie mogła tam być wywieszana. Co do statków które ten rozkaz zastanie w portach cesarstwa, takowe będą musiały z nich się oddalić, a rząd cesarski poleci utrzymać po raz ostatni względem nich regułę, według której, powinien być zachowany przeciąg przynajmniej 24 godzin pomiędzy wypłynięciem wszelkiego statku wojennego jednej ze stron wojujących, a wypłynięciem wszelkiego statku wojennego drugiej strony wojującej.

---

* *Rus. Wied.* piszą że w m. Moskwie wkrótce otwartą zostanie wystawa wyrobów rękodzielniczych. Opóźnienie otwarcia, które miało nastąpić jeszcze 15 maja, zaszło głównie z powodu nagromadzenia znacznej ilości przedmiotów i trudności w urządzeniu wystawy. Największy udział w tej wystawie niewątpliwie mieć będą gubernje moskiewska i petersburgska, które dostarczyły najwięcej wystawców i największą rozmaitość wyrobów. Z gubernij środkowych nadesłano także i ciągle są nadsyłane doniesienia o eksponentach pragnących mieć udział w wystawie. Ilość wystawców z każdej gubernji wynosi od 3-ch do 10-u lub więcej. Z niektórych gubernij, jako to, z wiatskiej i podolskiej nie nadesłano żadnych wyrobów. Niewiadomo także, czy z gubernij syberyjskich nadesłane będą jakie przedmioty. Dla wielkiego księstwa Finlandji w stosunku do innych miejscowości, przedłużono termin do składania wyrobów z uwagi na trudność transportu w porze wiosennej. Nie mała ilość najróżnorodniejszych przedmiotów nadesłaną będzie z królestwa Polskiego, skąd ma tu przybyć 57 wystawców, mianowicie 47 z gubernji warszawskiej, 7 z radomskiej, a po jednemu z lubelskiej, augustowskiej i płockiej. Ten oddział wystawy, jak sądzą, będzie jednym z lepszych. Co się tycze samego miasta Moskwy, niewiadomo jeszcze, czy wszyscy celniejsi fabrykanci wystawią swe wyroby. Niektórzy z nich pracowali przeszło rok cały nad wyrobieniem przedmiotów przeznaczonych na wystawę; inni zaś nie wyspieszyli albo nie chcieli poświęcić czasu na taką pracę, a przeto, aby nie stanąć niżej od innych, wymówili się od przyjęcia udziału w wystawie.

* *Rus. Inw.* D. 9 maja v. s. w Odesie, w gmachu towarzystwa gospodarstwa wiejskiego południowej Rosji, otwartą została wystawa tytoniu krajowego, która miała trwać tylko dni trzy. Pomimo nieznacznej liczby wystawców, 10 osób, wystawa ta, jak pisze *Odeski Wiestnik*, zasługuje na uwagę, jako podająca zadowalniające pojęcie o jednej ważnej głęzi produkcji krajowej. Eksponenci nadesłali swe tytonie tylko z krańcowej zachodniej strony kraju noworosyjskiego, mianowicie z Besarabji i zachodniej części gubernji chersońskiej (właściwie mówiąc z powiatu ananiewskiogo i z pod Odesy).—Odessa miała 2-ch eksponentów: pp. Pałauzowa i Foletti, a powiat ananiewski także dwóch—pp. Katakaži i Untyłowa. Większa liczba eksponentów nadesłała swoje tytonie w liściach, a niektórzy prócz tego dołączyli je krajane, w cygarach i papierosach.

* Kowieńska gubernjalna komisja żywności ludu pisze do *Wileńskiego Wiest.*, że po mocnych mrozach i wielkich śniegach zeszłej zimy, okazało się, że zasiewy żyta i pszenicy w gubernji kowieńskiej zeszły miernie i po części wymokły, przy długo leżącym śniegu, szczególniej na nizinach. Trwające do 20 kwietnia zimno z przymrozkami nocnemi, a potem nastałe ciepło i susza, wywarły niekorzystny wpływ na roślinność w ogólności. Rolnicy obawiają się nieurodzaju, jeżeli tylko w maju nie będzie deszczu. Uprawianie pól jarych jest trudne, szczególnie na gruncie gliniastym, spiekłym, i kosztuje zbyt drogo w większych dobrach, gdyż niezasiane oziminą niektóre pola z powodu dżystego lata i jesieni roku przeszłego 1864, przyrządzane są pod zasiewy wiosenne jarzyny. Wzrost trawy jeszcze jest tak mały, że nie dostarcza karmu, szczególniej dla koni; w ogólności konie fornalskie i bydło są słabe, skutkiem złego karmienia podczas zimy zepsutem sianem i słomą, zebranemi w nadzwyczajnie mokrem lecie roku zeszłego.

---

* Z 15 wykładów publicznych profesorów szkoły głównej, które urządzone zostały na korzyść studentów tejże szkoły potrzebujących wsparcia, w sali redutowej, w przeciągu czasu od 31-go marca do 2-go czerwca r. b., zebrano 2,496 rs. 45 kop., z czego po odtrąceniu wydatków na urządzenie sali, druk biletów, służbę i t. p. w ilości 280 rs. 39 kop., pozostaje czystego dochodu 2,216 rs. 6 kop. Suma ta użytą będzie na zasiłki dla niezamożnych, a odznaczających się pilnością i postępowaniem studentów Szkoly Głównej, tak w półroczu bieżącem, jak i po wakacjach. Zgromadzenie profesorów, którzy wzięli udział w tych wykładach, składa zarazem publiczne podziękowanie przedewszystkiem prezesowi dyrekcji teatrów, pułkownikowi Hauke, za dozwolenie odbywania wykładów w sali redutowej, następnie pp. księgarzom Gebethnerowi i Wolffowi, Kaufmannowi, Natansonowi, Sennewaldowi i Wendemu, za mozolne zajęcie się sprzedażą biletów, a w szczególności dwom pierwszym, którzy pośredni-

czyli w stosunkach z innymi księgarzami, wreszcie kasjerom obu teatrów, pp. Szpanowskiemu i Zaleskiemu, którzy także zajmowali się sprzedażą biletów.

* *Rada Szczegółowa Szpitala św. Walentego w Kutnie*, zawiadamia, że dochód z loterji fantowej odbytej na korzyść szpitala w d. 20 kwietnia (1 maja) r. b. wynosił rs. 604 kop. 10 ½. Rezultat tak korzystny dla tej instytucji, która w znacznej części tym funduszem pokryła ciążące oddawna należności, Rada zawdzięcza troskliwości dam opiekunek szpitala i innych osób sprzedażą biletów i zbieraniem fantów się trudniących, którym w imieniu cierpiącej ludzkości składa niniejszem podziękowanie.

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze: Giełda nasza w tygodniu upłynionym pod wpływem tych samych zostawała okoliczności niekorzystnych co w tygodniu poprzednim; ciągłe fluktuacje w notowaniach waluty naszej na giełdzie berlińskiej, brak dowozu remess zagranicznych z Petersburga, Rygi a nawet z Odessy, przerwa w czynnościach wywozowych przez czas Ziel. Świątek spowodowana, oto co przyczyniło się do powiększenia stagnacji w ogólnym trybie naszych zajęć giełdowych. Dodajmy do tego potrzebę przygotowania funduszów gotowych na możliwy użytek w czasie jarmarku na wełnę przysposabiających się, również zebranie funduszów na wniosek przypadającej w tych dniach raty dziesięcioprocentowej na subskrypcję nowej pożyczki premjowej, a dojdziemy do wyjaśnienia przyczyn, dla których w tygodniu ubiegłym ani obniżenia ażia walut zagranicznych, ani większe tranzakcje w wekslach nie były możliwe. Czekamy z upragnieniem na ożywienie się czynności wywozowej w portach baltyckich Cesarstwa, przez różne okoliczności w tym roku tak opóźnionej, gdyż przy niekorzystnych rezultatach dotychczasowych w zrealizowaniu wywiezionych z królestwa do miast handlowych pruskich produktów naszych, zmuszeni jesteśmy liczyć na zasilenie naszego targu giełdowego remessami z giełd Petersburga i Rygi, by nie tylko wystarczyć na potrzeby naszego handlu przywozowego, ale nadto by obniżeniem wysokiego ażia zagranicznego ułatwić jemu możność większego i korzystniejszego rozwoju. Przy wysokości ażia od kilku tygodni na 23% utrzymującego się, importerzy nasi nie łatwo się zachęcają do przedsięwzięć na większą część roku bieżącego obliczonych; zmuszeni do wyczekiwania lepszych widoków dla naszej waluty, tracą po części łatwość tańszego przywozu towarów sprowadzić się mających drogą wodną, a częścią ograniczają się do mniejszych ilości, nie chcąc się narazić na stratę oczywistą, jakiejby przez brak odbytu towarów drogich w czasie późniejszym doznać zmuszeni byli. Tem samem handel ogólny, tak krępującemi okolicznościami ścieśniony, tracąc na czasie i obszerności, koniecznie zmniejszyć się musi; przeciwnie, przy korzystniejszych warunkach zamiany, pomnażając liczbę swych obrotów, wzrasta, nie tylko przedsiębiercy zapewniając zyski częstsze, ale prócz tego udzielając obfity zarobek robotnikom w zakładach pracującym, a publiczności krajowej przysparzając nabycie towaru taniego. Kiedy czynność zeszłotygodniowa giełdy naszej w interesie weksłowym już była mała, to obroty w papierach publicznych, akcjach kolei żelaznych i innych wartościach, stosunkowo do innych tygodni, jeszcze daleko były mniejsze. Wykazany powyżej brak gotowych, do rozporządzenia wolnych funduszów, tu jeszcze więcej był widoczny. O zakupach listów zastawnych jakie w innych lepszych latach w porze obecnej obficie miewały miejsce nawet na sumy znakomite, dziś ani myśleć; zwykle w czasie teraźniejszym dawniej kurs listów zastawnych podnosił się do *al pari*, a nawet przychodził do stanowiska 101 i wyżej, gdyż liczba kupujących zawsze przewyższała liczbę sprzedających: dziś kapitaliści ograniczeni w możności dysponowania swemi kapitałami, niemożnością odbioru funduszów czasowo w obce ręce powierzonych, chociażby z predylekcji dla papieru swojskiego nie baczyli na sposobność nabycia wartości wyżej procentujących, nie są w stanie nabywania listów zastawnych. W konsekwencji więc tej okoliczności listy zawsze więcej bywają ofiarowane aniżeli poszukiwane, a kurs ich mimo zbliżającego się terminu kuponu Śto-Jańskiego, zamiast podwyższyć się, ulega zniżeniu. Obrót listów zastawnych w tym tygodniu w ogóle bardzo był mały. W akcjach kolei żelaznych w ogóle nie było obrotu. Nowa pożyczka premjowa skutkiem obniżenia na giełdzie Petersburgskiej i Berlińskiej i u nas taniej była ofiarowana. Wiadomości nadeszłe dotychczas z czynności jarmarków na wełnę w Wrocławiu, Świdnicy i Lignicy nie dają nam obrazu korzystnego o ogólnem położeniu handlu zagranicznego i odbytu wyrobów z tego produktu. Wszędzie stagnacja w odbycie, wszędzie przepełnienie zapasów fabrycznych, znakomite domy zagraniczne tak handlowe jak i przemysłowe upadają; Ameryka północna namiętnościami politycznemi i wojną domową rozhukana, ubyła z targu ogólnego jako znakomity konsument, Australja i inne kolonje zamorskie angielskie, potęgują swą produkcję wełny w sposób zadziwiający, tak, iż zapasami swemi zalewają już nawet stały ląd starej Europy: wszystko to niekorzystny wpływ swój wywierać musi na obecne targi wełniane, tłumacząc nam dla czego ceny tegoroczne na wełnę znacznie są mniejsze od zeszłorocznych. Chociaż jarmark nasz w wyjątkowem znajduje się położeniu, z przyczyny tej, iż fabryki nasze krajowe, oraz fabryki w Cesarstwie Rosyjskiem najgłówniejszemi na naszym targu są konkurentami, chociażby tylko z tej przyczyny, że dla kosztów frachtu, cła i wysokiego ażia, za granicą nie mogą się w potrzebny zapas wełny zaopatrzyć, jednakże i my winniśmy się przygotować na to, że ceny za wełnę naszą na obecnym jarmarku niższe będą od cen zeszłorocznych, chociaż prawdopodobnie nie w tak wysokim stosunku jak na jarmarkach szląskich. Zawsze wysokość ażia waluty zagranicznej dozwoli kupcom zagranicznym płacić u nas ceny dość wysokie w stosunku do cen zagranicznych w wyrażeniu naszej ceny w talarach czyli walucie tutejszej nominalnie wyższych od tych, o jakich nam z jarmarków już odbytych donoszą. Życzyć tylko należy, ażeby mycie i manipulacja wełny na jarmark nasz dostarczonej, jak najdokładniej się odbyły, co będzie wielkiem w porozumieniu się producenta z kupującym ułatwieniem, a traktowanie samego interesu wielce przyjemniejszem uczyni.

* — W składzie Banku Polskiego znajduje się wełny zeszłorocznej z produkcji ruskiej pochodzącej, w ogóle 10,000 pudów, z tych większa część jest własnością fabrykantów, a tylko 1200 pudów mniej więcej, wystawione są na sprzedaż. O wełnie tegorocznej na jarmark sprowadzonej rozpoczynamy sprawozdanie tem, iż podczas ubiegłego tygodnia do d. 12 czerwca włącznie zwieziono i przeważono w składzie banku do 1200 pudów; z tych pod względem gatunku i dobrego mycia odznacza się partja wełny 153 ½ pudów z dom. Konstantynów hr. Aleksandrowicza. Od 12 czerwca wagi miejskie przy pomostach na placu w około składu bankowego urządzone, również są czynne; na takowych przeważono przez dzień 13 czerwca w rozmaitych partjach 173 pudów 31 funtów, w składzie zaś bankowym przeważono i przyjęto przez dzień 13 czerwca 1155 pudów 34 fnt.; najwięcej odznaczają się dobrem myciem partje 211 pudów 19 fnt. z dóbr Szymanów p. Kronenberga Leopolda, 104 pudy 7 fnt., ze Starażeby p. Bromirskiej, 105 pud. 33 fnt. z Łukowa p. Szurr. Do wieczora dostawiono razem 2529 pudów 25 fnt. z tegorocznej strzyży, nadto 1200 pudów ruskiej wełny zeszłorocznej. Fabrykanci i kupcy dopiero zjeżdżają się, dla tego dziś jeszcze nic wyrzec nie można, jakie będą obroty, toż samo i co do cen, których dążność według ogłaszanych przez nas telegramów o odbywających się obecnie zagranicą jarmarkach na wełnę, nie zapowiada dla producentów zadawalniających rezultatów.

* — W dniu 31 maja (12 czerwca) przywiezione zostały z Petersburga do banku polskiego, oryginalne obligacje nowej ruskiej pożyczki na rs. 2,833,000, których waga brutto wynosiła 72 pudy. O dniu wydawania intere antom takowych obligacij, wywieszone będą stosowne ogłoszenia na giełdzie tutejszej.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 13 czerwca (1 maja) r. b. a mianowicie: pod adresem, Żyliński w Klin Moskiewskiej gubernji, Gordiej Szyszow z Rażani, Jankiel Wolberg w Łucku Wołyńskiej gubernij, Antonina Jankowska w Kiewie, Narcyz Erszczanowski w Petersburgu, Tobiasz Gründland w Oremburgu, Feliks Szostakowski w Bogajówce przez Lipowiec, Mikołaj Szaumann w Petersburgu, Edward Hinterhoff w Latyczewie, Lejbusia Kochkowski w Wołkowysku, Józef Binerth, bez wyraźnego wskazania miejsca.

---

* W dniu 1 maja (13 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 8, żeńskiej 8; *Starozakonnych*: płci męzkiej 3, żeńskiej 4; razem 23; zaślubieni: *Chrześcianie*: Cichocki Wincenty lakiernik, z Miniszewską Anną; Mateniewicz Djonizy wyrobnik, z Czaplicką Agnieszką; Krzemiński Wincenty służący, z Jagielską Karoliną sługą; Tomaszewski Juljan czel. stelm. z Stachurską Antoniną; Werner Antoni żołnierz dymisjonowany, z Szwartz Anzelmą; Trębiński Aleksander wyrobnik, z Włocławską Marjanną wyrobnicą; Pawłowski Jakób żołnierz urlopowany, z Kosińską Katarzyną służącą; Krocin Antoni czeladnik bednarski, z Tumiszewską Barbarą służącą; Oczapiński Konstanty drukarz, z Gizdzanką Teofilą; *Starozakonni*: Kobyłka Mendel handlarz, z Witner Frajdą; Koszyk Jankiel faktor, z Frenkiel Gittą; Sakset Lewek pisarz prywatny, z Gersten Gołdą; Wildenbaum Pinkus handlarz wiktuałów, z Goldberg Marją; zmarli: *Chrześcijanie*: Jordam Emma lat 28 żona rękawicznika; Zalewska Marjanna lat59 żona kolonisty; Weigt Gustaw Adoif lat 21 czeladnik stolarski; Bednarska Józefa lat 78; Paluchowska Józefa lat 43; Pac Marjanna lat 50 wyrobnica; Moczulewska Józefa lat 21 sługa; Bieczyńska Marjanna lat 30 służąca; Jantz Ewa lat 43 sługa; Stępniewski Antoni lat 50 stróż; Firek Jakób lat 75 stróż; Smiecińska Józefa lat 2[illegible]; Majewski Stanisław miesiąc 1 wychowaniec dzieciątka Jezus; Zurkowski Stanisław miesiąc 1 wychowaniec dzieciątka Jezus; Gapczyńska Marjanna dni 17 wychowanica dzieciątka Jezus; Thiel Ludwik miesiąc 1 i pół syn obywatela; Nowakowska Cecylja miesięcy 2 córka urzędnika d. ż. w. w; Stiegel Józefa miesięcy 5 córka kołodzieja; Welczowski Jan dni 14 syn nauczyciela; Scheufeld Jan miesięcy 7 syn mularza; Wołowicz Paweł miesięcy 2 syn szewca; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Seldeman Syweka lat 2 i pół syn pisarza; Apenszlak Lewek lat 1 i pół; Eber Szmul pół roku; Lasek Mala lat 2; Sztigold Jakób rok i pół; Rompel Judka miesięcy 8; Winter Pessa dni 10; Ulman bezimienny dni 7; Fliderbaum Estera rok 1.

* W dniu 31-m maja (12-m czerwca) przyjechali do Warszawy z orszaku Jego Cesarskiej Mości jenerał-major baron *Frederyks* ober-policmajster miasta Warszawy, oraz kamerjunkier dworu hrabia *Osten-Saken* z zagranicy; wyjechał rzeczywisty radca stanu *Czerniajew* do Petersburga. — W dniu 1 (13) b. m. przyjechali, inspektor wojsk austrjackich książe *Lichtenstein*, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości książę *Sayn-Witgenstein-Berleburg*, i hrabia *Ton* pułkownik wojsk austrjackich, z Petersburga.

Ameryka.

* *La Patr.* Miasto Matamoras zostało zdeblokowane i jenerał cesarski Mejia, który dał przy tej sposobności dowody wielkiej energji, rozpoczął już działania zaczepne przeciw wojskom juarystowskim. Sądzą, że wróci wkrótce on do Monterey.

* *Al. A. Z.* Krążące pogłoski, jakoby prezydent Davis został okuty w kajdany, nie zostały ani potwierdzone ani odparte ze strony organów rządowych.

Austrja.

* *Patr. Z.* Węgrzy robią co mogą dla uczczenia obecności wśród nich ich króla. Ponieważ cesarz Franciszek Józef pokazuje się nie inaczej jak w mundurze huzarskim, przeto zapał ich jeszcze bardziej wzmógł się. Domy i i ulice są świetnie przystrajane i przygotowują się iluminacje. W stolicy Węgier obiegają jak najrozmaitsze pogłoski, a między innemi o udzieleniu amnestji.

* *All. A. Z. Karlsbad, 7 czerwca.* Z powodu niezwykłej pięknej pogody, tegoroczny napływ gości do Karlsbadu jest nadzwyczajny, tak, że dotychczas z różnych narodowości przybyło już tu dotąd 4,000 gości dla kuracji. Z osób książęcych bawią tu: Otto król Grecji, dziedziczny książę Anhaltu, księżniczka Waldeck i oprócz tego wielu austrjackich, ruskich i pruskich książąt, wyższych dyplomatów i znaczniejszych jenerałów. Król pruski w towarzystwie prezesa ministrów Bismarcka i dyplomatycznej jego kancelarji przybędzie tu z pewnością w d. 18 czerwca. Można także być pewnym, że i cesarz austrjacki przybędzie na kilka dni z odwiedzinami króla pruskiego. Oczekują tu także austrjackiego ministra spraw zagranicznych hr. Mensdorffa, i można wtenczas spodziewać się tu nadzwyczaj ożywionego zajęcia dyplomatycznego.

Azja.

* *La Patr.* Podług wiadomości z Saigon z 25-go kwietnia, kontr-admirał Rose, tymczasowy gubernator Kochinchiny francuzkiej, wydał rozporządzenie ułatwiające przyjmowanie chińczyków do tej kolonji, i podał do wiadomości ludności depeszę ministra marynarki w przedmiocie wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1867. Sądząc z przyjęcia, jakiego depesza ta doznała od zamożniejszych mieszkańców, nie ulega wątpliwości, że Kochinchina reprezentowaną będzie na tej wystawie w świetny sposób.

Francja.

* *La Patr. Paryż, 10 Czerwca.* Cesarzowa-rejentka otrzymała list, którym Cesarz Ruski zawiadamia cesarza Napoleona o zgonie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza.

* *Köln. Z. Paryż, 9 czerwca.* Jak promienie słońca w pochmurnym dniu jesiennym ukazała się wczoraj swoim czytelnikom *Gazeta Kolońska*. Dziś horyzont znowu zachmurzony, i przy łagodności jaka zdaje się panować w sprawach prasy, pytają się, co takiego przytrafiło się z *Gazetą Kolońską*, że jej znowu dzisiaj nie wpuszczono w Paryżu.

* — *Paryż, 9 czerwca.* W czasie nieobecności cesarza, nadzwyczaj obostrzono czujność nad prasą, a dzienniki obce konfiskowano prawie codziennie. Dzisiejszy dekret objaśnia nam znowu o tem, że logika bynajmniej nie należy do cnoty kobiet. Z wyjątkiem półurzędowych, t. j. takich dzienników, które nie podlegały ostrzeżeniu, wszystkie inne gazety nie bardzo okazują swoją wdzięczność. Przyjmują one wprawdzie z uprzejmością wszystko to, co im ofiaruje piękna kobieta. I to bardzo słusznie, gdyż tak obecnie jak i dawniej zależne one są zupełnie od dowolności biura prasowego. Do tego czasu udzielone zostały trzy amnestje za przestępstwo prasowe, pierwsza w d. 15 sierpnia 1852 (Francja posiadała wtenczas jeszcze księcia prezydenta), druga 1860 a trzecia w dniu dzisiejszym. Szczególniejszego tryumfu doznała dziś cesarzowa. Poleciła ona wydrukować w *Monitorze*, że cesarz przyjął dymisję księcia. Nie można jednej rzeczy odmówić cesarzowej, to jest wytrwałości w antipatji.

* *Nord. Paryż, 9 czerwca.* Znakomity filozof p. Wiktor Cousin, daje ostatnią próbę eklektyzmu, oświadczając się z kolei na korzyść rządu cesarskiego. Miał on tak wyrazić się tej zimy w Nicei: „Gdyby cesarz

„utworzył ministerstwo odpowiedzialne, upraszałbym „go o posadę ministra”. Lecz ponieważ b. minister mógłby czekać zbyt długo, przeto są tacy co sądzą, że nie odmówiłby przyjęcia tymczasowo krzesła w senacie.—Panuje tu przekonanie, że opozycja ze strony ciała prawodawczego w przedmiocie odbudowania gmachu pocztowego, jest początkiem i hasłem zawziętej walki, która wszczętą zostanie w ciele prawodawczem przeciw projektom wielkich robót, które mają być wykonane w Paryżu. Zdaje się, że zdanie deputowanych zostało w tych czasach zmodyfikowane w duchu nadzwyczaj groźnym dla p. Haussmanna, którego wszystkie plany dają powód do podejrzeń i niedowierzania.

* *La Patr. Paryż, 10 czerwca. Op. Nat.* podaje w swym numerze wczorajszym szczegóły o zamachach na dobre obyczaje, dokonanych w szkole utrzymywanej w Dourdan przez zakonników reguły szkół chrześcjańskich miłosierdzia. Dziennik pomieniony oburza się z powodu milczenia zachowywanego dotąd w tym względzie przez prasę i szczyci się poniekąd z niedyskrecji, którą popełnia. Wiedzieliśmy, tak samo jak i *Op. Nat.*, o faktach, o których ona wspomina, i wiedzieliśmy o nich z pogłosek; wiedzieliśmy także, że sprawę tę roztrząsa sąd; nie chcieliśmy z jednej strony powtarzać pogłosek, gdy chodzi o tak wielką zbrodnię, z drugiej zaś strony nie uważaliśmy za stosowne tamować bieg sprawiedliwości w sprawie, którą ona zaczęła rozpoznawać.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Z Madrytu donoszą, że minister skarbu zrealizował pożyczkę 600 milionów, podług dość korzystnej stosunkowo stopy $41^{3}/_{4}$. Donoszą o nowej pożyczce, przeznaczającej się na ukończenie robót publicznych; spłacalność tej pożyczki w ratach rocznych, ma być opartą na tych dobrach narodowych, które nie są jeszcze dotąd obciążone długami i których wartość wynosi 500 milionów fr.

Prusy.

* *Patr. Z. Mogilno, 8 Czerwca.* Niedawno okradziono w nocy tutejszą ekspedycję pocztową. Złodzieje zabrali przy pomocy wytrychów część kasy pocztowej i dwa pakiety z pieniędzmi. Kasa główna została nietkniętą, gdyż złodzieje obawiali się dłużej zabawić w urzędzie pocztowym, a obok tego kasjer sprzeciwił się przemocy. Szkody wynoszą około 125 talarów. Dotąd nie wykryto sprawców tej kradzieży.

Włochy.

* *Köln. Z. Florencja, 7 czerwca.* Obok wielu innych, następujący fakt jest jeszcze dowodem, że rząd, pomimo swoich układów z Rzymem, nie myśli odstąpić od swoich praw do kościoła, iż znowu w Neapolu wydano dekret, na mocy którego biskupie seminarja w Bisceglji i Trani zostały zamknięte za to, że odmówiły przyjęcia nad sobą przepisanego prawem inspektoratu rządu.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 9 czerwca.

Z odpowiedzi cesarskiej na przemowę prymasa Węgier można już wnosić o doniosłości teraźniejszego pobytu monarchy w Peszcie. Madziary są mistrzami w okazywaniu lojalności, owe historyczne: „moria mur pro rege nostro” powtórzone z rodzajem podniosłości, zdolnem jest zawsze podnieść skłonność monarchy do koncesji. A że nie długo będziemy czekać na nowy szereg zdarzeń i wypadków w wiszącej nad teraźniejszem ministerstwem jak miecz Damoklesa, sprawie węgierskiej, zapowiadają następujące słowa cesarza Austrji i króla Węgier.

„.... W najbliższej przyszłości otworzę w kraju miejsce, z którego życzenia ludów Węgier dojdą do mojej wiadomości.” Co znaczy, że niebawem sejm węgierski zostanie zwołany.

„.... Stanę potem znów z podniesionem uczuciem radości w gronie waszem, abym mógł przy sposobności uroczystej,—dla której oby niebo raczyło zachować życie jego eminencji,—sankcjonować to, co obecnie stanowi cel główny życzeń moich”...
Jest to zapowiedź koronacji.

Nie wątpić, że obrót w sprawie węgierskiej wpłynie i na zewnętrzną Austrji politykę.

Zaczynają się znów ożywiać u nas nadzieje amnestji.

Ziemiałkowski, który siedzi w więzieniu lwowskim, wniósł prośbę o ułaskawienie.

Hasła wyszły już dwa numera, z których trudno jeszcze wyrobić sobie jasne wyobrażenie o zasadach i dążnościach tego samego organu. Numer wczorajszy zawiera między innemi list Kraszewskiego i artykuł Szujskiego o obecnym ruchu pismienniczym. W króciutkim liście datowanym z Drezna pisze Kraszewski, że biorąc czynny udział w redakcji *Hasła* nie kryje swego nazwiska, aby być także odpowiedzialnym; rozumie się przed opinią. Okoliczności w jakich dotąd pracował nie dały mu, zdaniem jego, wynurzyć się całkiem, „głośno”. Stając teraz do „nowej walki” czuje się obowiązany do spowiedzi, którą można zamknąć w tych słowach: że nie należy do żadnego stronnictwa, że był przekonań umiarkowanych, że szukał szczerze prawdy i że takim, jakim był, pozostanie. Kochając kraj widzi także jego błędy. „Przyszłość zależy od nas i w nas jest cała” mówi ku końcowi listu swego główny *Hasła* współpracownik. Słabi „nie porywajmy się na rzeczy wielkie”...

Podnoszę jeszcze treść artykułu Szujskiego dla wielu przyczyn, a między innemi i dla tej, że artykuł ten świadczy o zwrocie acz połowicznym opinij politycznych autora, który przed kilku laty uchodził za głowę młodej Polski *krakowskiej*.

Pismiennictwo było dotąd jednym z najświetniejszych skarbów naszych, było ono nadto szkołą ojczystego wychowania jedyną dla nas wychowanych w gimnazjach i uniwersytetach *niemieckich*. Wypadki lat ostatnich wcale mu nie sprzyjały. Ruch ostatni nie zdobył się na żaden objaw myśli głębszej i—dodajemy, zdobyć się nie mógł, bo ruchowi temu masa narodu była przeciwną, bo ruch ten był sztucznie wywywołany i jeszcze sztuczniej podtrzymywany. Autor przyznaje choć ze smutkiem, że dla poległych z r. 1863 zabrakło słowa żalu, o potępieniu tych, którzy dla dogodzenia swojej fantazji lub próżności tyle zgubili młodzieży, nie ma w artykule najmniejszej wzmianki.

Wspomniawszy następnie o nowych publikacjach historycznych Bielowskiego i Szajnochy, potrąciwszy o przyszłość literacką na polu beletrystyki, uznaje autor, „że pierwszym naszym obowiązkiem rozpoznanie własnych braków i przewinień”. Z wyznaniem tym wiążę autor szereg zdań, które ile możności w słowach jego własnych przytaczam.

„Z wybujania idei wielkiej na *niekorzyść rzeczywistości* tłómaczą się ostatecznie smutne dzieje”...

Naturalnym skutkiem rozczarowania jest przeczenie idei mimo tego, że droga zbawienna jest prostą i bliską.

„Droga ta wiedzie do przechowania idei narodowej z jednej, *do pogodzenia ducha narodowego z wymaganiami rzeczywistości z drugiej strony*”.

Wieszcze nasi stworzyli w nas poczucie dumy *idealnej. Tą dumą zgrzeszyliśmy....* Nadużyliśmy do celów lekkomyślnych rzeczy najświętszych... Z zachodu nie czerpano oświaty, lecz brano zużyte środki mechaniczne zbawienia...

Zdaje się że wyraz „rzeczywistość” jest wskazówką myśli ukrytej, która ma wiązać cały ten szereg zdań. Lecz co autor pod nim rozumie? That is the questron.

Wydawcy i redaktorowie *Pracy* zwinęli ją po części dla procesów, głównie dla braku abonentów o których w obec nowego konkurenta pod nazwą *Hasło*, trudniej. Mimo tego *Praca* nie zeszła z widokręgu dziennikarskiego, połączyła się ona z wychodzącym tu a mało znanym *Przeglądem*, przez co tenże zyskał jakie takie siły umysłowe i—nadzieję nader potrzebnych funduszów; *Praca* zaś pod nazwą *Przegląd*, połączeniem swojej liczby abonentów z abonentami jego, zdobyła sobie szersze koło czytelnictwa.

Zapowiadają, że wskutek tej metamorfozy, *Praca-Przegląd*, zacznie od 1-go lipca wychodzić codziennie. Nowy więc konkurent, nowy zapaśnik wstępuje w szranki....

J. E. namiestnik objeżdża Galicję; według ostatnich wiadomości udał się z Sącza do Nowego Targu w Tatrach.

W niedzielę odbędzie się konsekracja mianowanego biskupa obrz. gr. in part. infid. Dr. Józefa Sembratowicza w obecności arcybiskupów łacińskiego i ormiańskiego. ♂

Zürich, 6 czerwca.

Komiczna scena agitująca się od tygodnia, której rozwiązanie dziś nastąpiło pomiędzy sektą Towijańskiego, a członkiem towarzystwa naukowego i kasy oszczędności, księdzem Jastrzębskim, znajdzie może miejsce w pańskim Dzienniku do zamieszczenia.

Przybył tu przed kilku miesiącami z poznańskiego jakiś żydek, tytułujący się hrabią Garczyńskim, jako mocno skompromitowany w królestwie polskiem, tak, że na jego głowę naznaczono 5000 rubli.—Oświadczył przytem, że był znakomicie bogatym, lecz majątek został mu skonfiskowany—pozostało mu wprawdzie 75 tysięcy rubli, ale z tych skutkiem bankructwa Jakubowskiego w Warszawie, stracił przeszło połowę—resztę zaś bawiąca w Warszawie siostra jego po spieniężeniu swego majątku, wkrótce przywiezie i z nim pozostanie w Szwajcarji.—Traf, czy też wyrachowanie owego indywiduum zrządziło, że przybywszy do Zürich, stanął na Unterstrasse w hotelu pod koroną, w miejscu gdzie Towijanie swe posiedzenia odbywają. Towijańczycy słysząc powyższą mniemanego hrabiego historją, widząc przytem koło niego dostatek i jakieś weksle, wierzyli mu. Ponieważ szanowni bracia na podobne ryby troskliwie bardzo polują, więc i na Garczyńskiego zastawili sieć. Trudności żadnych nie napotkali. Garczyński odrazu duszą i ciałem przylgnął do nich i w krótkim czasie stał się jednym z najgorliwszych apostołów sekty. Pomimo, że pochodzenie swoje zdradzał akcentem zbliżonym do akcentu braci polaków mojżeszowego wyznania, na to jednak nie zważano - bo hrabia kształcąc się ciągle za granicą, lepiej obcym niż swoim władał językiem.—Zresztą w czem się wyjęzyczyć nie potrafił, nadrabiał mimiką i łzami, które na zawołanie wylewał—jednem słowem, że w ciągu 3-ch miesięcy stał się ozdobą sekty, skutkiem czego na podziw całego towarzystwa, brat Garczyński hrabia, był nawet przypuszczony do ucałowania ręki mistrza Towijańkiego—a szczęście takie spotyka tylko samych starych wypróbowanych apostołów lub braci wnoszących przed nowym rokiem ofiarę potrzebną na utrzymanie słudze bożemu z liczną rodziną.

Sługa boży po udzielonem błogosławieństwie nowemu apostołowi Garczyńskiemu, zapytać go się raczył, czy prędko przybędzie jego siostra z pieniędzmi oczekiwanemi z Warszawy?—Czy się przejął należycie sprawą bożą? Słowem niesłychaną uprzejmością swoją tak rozczulił Garczyńskiego, że ten ukląkł przed nim i wyznał mu, że się nie nazywa Garczyński, lecz jest ściganym i poszukiwanym przez rząd ruski hr. Zamojskim. W końcu ośmielony coraz większą łagodnością mistrza, przyszłego zbawcy Polski, prosił o zaforszusowanie mu 2-ch tysięcy franków dopóki nie przybędzie siostra lub nieodbierze oczekiwanych wkrótce od bankiera Riesa pieniędzy. Mistrz usłyszawszy takie żądanie, odskoczył jak djabeł od święconej wody od nowo nawróconego apostoła—następnie wymówiwszy się grzecznie panu hrabiemu jakiemś natchnieniem o kanonizacji Kuncewicza błogosł. (*fakt*), które go w tej chwili porywało, pożegnał go uprzejmie.

Żydek ten (którego dotąd nazwisko jeszcze niewiadome), zapalony gniewem za odmowę pieniędzy dla których się 3 miesiące pocił, postanowił się pomścić.

Słysząc na zebraniach apostolskich ciągłe złorzeczenia przeciw duchowieństwu polskiemu, że ci zamiast dążyć do odzyskania ojczyzny niebieskiej, myślą pierwej o ziemskiej, słysząc przytem często miotane obelgi na bawiących tu księży i wiedząc o wzajemnej między nimi a sektą nienawiści, poszedł do byłego rezydenta Łysej góry ks. Jastrzębskiego (który należąc do różnych towarzystw po wypędzeniu N. . . . . znakomity wpływ wywiera na emigracją w Zurich) i opowiedziawszy mu wszystko z szczegółami, przyznał mu się, że był w tem przeklętem bractwie i wręczył mu papiery i przepisy tyczące się owego stowarzyszenia, które Garczyńskiemu-Zamojskiemu jako apostołowi powierzono do studjowania. Jastrzębski wiedział już poprzednio o nienawiści Towijanów ku sobie, mając więc teraz dowody, postanowił wystąpić publicznie w kościele przeciwko nim, pomimo nawet, że wzbroniono publicznych kazań (z wyjątkiem odczytu samej ewangelji) po awanturniczem znalezieniu się N. . . . . .

Jakoż w dzień Wniebowstąpienia, to jest w czwartek, wyrecytował takie kazanie do nich, jakiego może nigdy w świątyni pańskiej nie słyszano; bo prócz wyrazów: odszczepieńcy, łotry, zbrodniarze, szpiegi moskiewscy, słowem całego słownika obelg, nic więcej nie powiedział. Szczęściem że tego nie rozumieli szwajcarzy, których było wówczas dość zgromadzonych na tem prawdziwie emigranckiem nabożeństwie. Na drugi dzień kiedy J. . . . wychodził z rannej mszy z zakrystji, otoczony został przez kilkunastu czatujących na niego Towijanów, uzbrojonych błogosławieństwem mistrza i sękatemi pałkami. „My „jesteśmy słudzy sługi bożego; jak śmiałeś księżę „rzucać na nas i naszego mistrza podobne obelgi” wrzasnęli Towijanie. Usłyszawszy to J... przerażony nie czekając dalszego dyskursu, wpadł do zakrystji zatrzasnąwszy za sobą drzwi, gdzie do południa czekać musiał na rozejście się czychających na jego grzbiet nielitościwych braci.

W następną niedzielę po mszy J... z powodu tej napaści powiedział znów kazanie, które przewyższyło krasomówstwem i giestami poprzednie, tak, że szwajcarzy nawet widząc jego rzuty przed ołtarzem, oraz głośne prawie śmiechy polaków, byli tem zgorszeni i oburzeni. To przebrała miarkę cierpliwość sekciarzy. Sam mistrz z apostołami udali się do proboszcza z prośbą o włożenie kagańca na rozuzdaną gębę

Jastrzębskiego za tak publiczne profanowanie kościoła.

Zawezwany Jastrzębski do proboszcza, przeczuwając o co rzecz chodzi, wziął z sobą za tłomacza Garczyńskiego. Przedstawił sektę jako nader szkodliwe stowarzyszenie przeciw religji katolickiej, przeciw któremu wystąpić był zmuszony, wyparł się zaś zupełnie wyrażeń gorszących, jakich się dopuścił w kościele, o jakie go oskarżają Towijanie.

Proboszcz znudzony ciągłemi skargami poprzestał na takiem wyjaśnieniu, z zabronieniem wszakże w przyszłości jakichkolwiek mów lub odczytów w kościele, nawet ewangielji. W drugi dzień Zielonych Świątek J... mając hamulce na ustach i języku z powodu takiego zakazu wzrokiem wściekłym pożerał tylko Towijanów zajmujących zwykle oddzielne ławki. Ci zaś niezadowoleni z takiego zawyrokowania, postanowili sami wymierzyć sprawiedliwość. Zebrani więc w kilku wpadli do mieszkania Jastrzębskiego, wygarbowali mu grzbiet, sypnąwszy przeszło 50 kijów, tak, że ten leży obłożnie chory.

Samozwaniec zaś żydek, przyczyna złego, który zapewne za jakieś kryminalne figle drapnął z Poznania, zostaje pod dozorem policyjnym. *Q*

Nowy Jork, 27 maja.

(dokończenie, patrz Nr. 131).

W obec ostatnich klęsk południowców, w obec poddania się celem uniknienia bezpotrzebnego rozlewu krwi ich armji, proklamacje wojownicze pozostałych na prawym brzegu Mississipi przewódców powstania, uważane być mogą za czcze fanaberje mające jedynie na celu otrzymanie korzystniejszych warunków poddania się, które niebawem nastąpić musi. (Przepowiednia ta się już sprawdziła *P. R.*).

Zamiar stawienia uwięzionego b. prezydenta Davisa przez sąd wojenny, został przez rząd zaniechany. Zaniesiono przeciw niemu skargę przed głównym sądem przysięgłych w Washingtonie o zdradę stanu. Sprawa się rozpocznie jak tylko świadkowie ze strony oskarżenia staną. Przez ten czas będzie on ściśle strzeżony w fortecy Monroë, dokąd przewieziony został. Wice-prezydent buntowników nazwiskiem St. Stefens i główny naczelnik poczt tychże James St. Reajan zostali zamknięci, aż do otwarcia procesu, w fortecy Fort-Warren w Massachusets. John Letcher b. gubernator buntowników Karoliny południowej, który to stan pierwszy powstał, również oskarżony, oczekuje sprawy w starem więzieniu głównem w Washingtonie. Seldom b. sekretarz wojny buntowników, b. senator J. L. Hunter i sędzia Campell uwięzieni są na statku wojennym na rzece James stojącym, a wieść krąży, że jenerał lejtnant Lee b. głównodowodzący armją buntowniczych, bezzwłocznie za zbrodnię zdrady stanu będzie aresztowanym. Trudno powiedzieć, na jakiej zasadzie areszt ten w obec warunków kapitulacji pomiędzy jenerałami Grantem i Lee zawartej, w sposób prawny dokonanym być może, ale od tego czasu nowe jakie fakta jenerała tego obwiniające, może się pokażą, które czyn ten usprawiedliwić zdołają. Jeden z dzienników opisuje sceną pożegnalną pomiędzy Jeffersonem Davis a żoną i dziećmi jego w tych słowach: „O drugiej godzinie z południa d. 22 b. m. zawiadomiono Davisa, że ma się przygotować do opuszczenia statku Clyde, by zostać zawiezionym do przeznaczonej dla niego fortecy. Uroczystość tej chwili trudna do opisania. Była to chwila w której nieszczęśliwy uparty więzień miał opuścić swą żonę i dzieci, by ich może więcej nie zobaczyć, by wypowiedzieć im słowa pożegnalne zastósowane do smutnej, lecz przed sprawiedliwe losy sprowadzonej okoliczności”. Taki to koniec wybujałej ambicji! Uwięziony b. naczelnik powstania sam w celi swej siedzi, dwóch żołnierzy dla strzeżenia go ciągle jest przy nim; nie wolno im jednak do niego przemówić. Sekretarz jego przyboczny Col. Stamser znajduje się pomiędzy aresztowanemi w Capitolium. Pani Davis z czworgiem dzieci, wraz z bratem, siostrą i z panią Clay zostały posłane nazad do Savannah w Georgji.

Statek buntowników „Stonewall,” będąc przez eskadry stanów zjednoczonych blokowanym w porcie Havanna, został przez kapitana swego (Page) darowany na własność królowej Hiszpanji. Oddanie to wywołało żywą korespondencję pomiędzy komendantem Stanów Zjednoczonych i gubernatorem jeneralnym Kuby; z obu stron korespondencja ta przybrała rozmiary pewnego rozdrażnienia, lecz dotąd ze strony rządu naszego nic urzędowego w tej kwestji ogłoszonem nie było. Statek parowy „Moro Castle” przywiózł wiadomości via Havanna, o dalszem postępie wojny pomiędzy cesarskiemi i republikańskiemi siłami w Meksyku. Nowiny z tej odległej krainy, przyjmowane tu są zwykle „cum grano salis.” Wedle tego źródła, liberalni mieli odnieść znaczne korzyści nad cesarskiemi, przez pobicie tych ostatnich i zajęcie miasta Pedas Negros. Dowódca liberalny Negrette miał uskutecznić także napad na miasto Matamoras. Atak ten według innej wiadomości datowanej z Meksyku z d. 4-go maja r. b. miał się zamienić w zupełną przegranę. Okrzyk „viva el imperio mexicano, viva general Mejia” miał natchnąć wojowniczym zapałem szeregi cesarskie a liberalni zostali zmuszeni do odwrotu po ogromnej klęsce. Duch niespokojny panujący pomiędzy częścią rozproszonych ze służby żołnierzy amerykańskich, podniecony przez chciwość i przez fanatyzm, podniósł hasło: „Onward to the halls of Montezuma” (dalej ruszajmy do przybytków Montezumy). Bióra werbunkowe otwarto w Nowym Jorku i po innych miastach pod nazwą „Mexican emigration offices.” Tymczasem donoszą z Kalifornji: *Ostrzeżenie dla flibustierów*! San Francisco 22 maja. Statek Brontes mający wpłynąć do Meksyku z 2400 emigrantami 260 skrzyniami broni palnej, został zatrzymany przez władze celne, które telegrafowały do Waschingtonu po instrukcje. Ztąd się okazuje, że rząd nasz będzie działał z energją i roztopnością, by przeszkodzić, o ile to będzie w jego możności, wszelkim wyprawom flibustjerów pod jakimkolwiek bądź pretekstem przedsięwziętym, by zachować ścisłą neutralność w walce toczącej się pomiędzy cesarzem Maksymiljanem i prezydentem Juarezem, zostawując dyplomatycznym krokom w jakiej przyszłej epoce przedsięwziąść się mającym, wykonanie teorji prezydenta Monroe, stwierdzonej listem Benjamina Rusha, syna ambasadora amerykańskiego z r. 1823, który przez słynnego męża stanu angielskiego Canninga ogłoszony został. Gdyby w obec swawoli demokratycznej wolności, nie znoszące hamulca namiętności ludu, zdołały odnieść tryumf a rząd nasz przez to stałby się bezsilnym do zasłonienia meksykańskiego państwa od zbrojnego najścia z naszej strony, honor wojskowy Francji okaże się niewątpliwie złączonym z trwałością meksykańskiego państwa, gdyż to co raz Francja zbudowała utrzymać także zechce. Z jakiejkolwiek bądź strony na kwestję tę zapatrywać się będziemy, przyszłość bezpośrednia takowej przybiera niemiłą, jeżeli nie wojowniczą i krwawą postać. „Le courrier des etats unis” tego miasta donosi, że p. Luis de Arrojo konsul Maksymiljana, otrzymał propozycje ze strony oficerów amerykańskich pragnących wejść do służby cesarza meksykańskiego, nie przyjął jednak takowych nie mając do podobnego kroku urzędowego upoważnienia.

Rewolucja wybuchła w Haiti, jak nam donoszą z Cape Haytien pod d. 13-go maja via Boston. Miasta Gonaives i St. Mares wpadły bez walki w ręce powstańców; lud zdaje się zgadzać na tę zmianę. Pułkownik Salnare, który przed kilku miesiącami uczynił zamach na życie jednego z ministrów prezydenta Geffrard, jest głową tego powstania.

Nader życzliwy list z okoliczności morderstwa Linkolna, przesłany został senatorowi stanu Massachusetts Karolowi Sumner, przez hrabiego Paryża, obecnego naczelnika rodziny Orleanów.

Ogólny przedmiot zajęcia pomiędzy ludnością na kilka dni przed 23 b. m. stanowiło zapowiedziane na dzień ten wielkie widowisko, to jest przegląg przed prezydentem Johnsonem, jego gabinetem, jenerałami, ambasadorami i znakomitemi cudzoziemcami, armji 200,000 żołnierzy amerykańskich z pola bitwy wracających. Scena ta w zupełności usprawiedliwiła wszelkie poprzednie oczekiwania; niezmierna ta siła wojskowa składająca się z różnych narodowości defilujących przed swoim pierwszym urzędnikiem, otoczonym dowódcami którzy ich tylekrotnie do bojów i do zwycięstw wiedli, wszystko to dla przyszłych pokoleń będzie się zdawało raczej fikcją, aniżeli rzeczywistością. Oczy Europy za pośrednictwem ambasad, zwrócone były z podziwieniem na tych niezliczonych wojowników, którzy wrócić mają do pokojowych zatrudnień codziennego życia, by zlać się na nowo z resztą swoich współobywateli, być świadkami może znowu na przyszłość zmienności rządów republikańskich i nakoniec przejść w zapomnienie. *F. S.*

Zniesienie Taksy Piekarskiej.

Najważniejszą obecnej chwili ekonomiczną w naszem mieście kwestją, bądź wprost, bądź pośrednio każdego obchodzącą, jest kwestja zniesionej już taksy na chleb i bułki, oraz mającej być zniesioną z przyszłym miesiącem podobnej taksy na mięso.

Już magistrat w ogłoszeniu z dnia 3 (15) z. m. kategorycznie wykazał, że w ubiegłym półwiekowym perjodzie, formowanie taks, czy to na piwo, mydło i świece, czy to na chleb i mięso, nie zapewniło nigdy pożądanego zniżenia się cen tych artykułów, że zniesienie jeszcze w r. 1835 taksy na piwo, a później nieco na świece i mydło, otwierając wolną konkurencją, bynajmniej nie' przyczyniło się do podrożenia zwolnionych od obowiązkowej taksy fabrykatów; że wolna konkurencja we wszystkich miastach za granicą za odpowiednią interesowi konsumentów uznaną została; że z tym samym skutkiem nastąpiło zniesienie taks w Petersburgu i Moskwie; że doświadczenie półwiekowej epoki doprowadziło władze do przekonania, iż taksy powinny bydź stanowczo zniesione, a naznaczenie ceny produktów zostawione wolnej konkurencji; że na tej zasadzie, w wykonaniu zapadłego w tej mierze postanowienia Rady Administracyjnej, taksa na chleb z d-m 1 b. m. zniesioną została, a na mięso z d. 1 lipca zniesioną zostanie z warunkiem, aby rzeźnicy i piekarze dwa razy na miesiąc, to jest każdego 1-go i 15-go oznaczali ceny po jakich zamierzają swoje artykuły sprzedawać, i mając możność sprzedawania, niżej tej ceny, nie ważyli się brać więcej, aby magistrat o miejscach najtańszej sprzedaży ogłaszał przez pisma publiczne; aby starającym się o konsensa na profesją piekarską i rzeźniczą, wszelkie możliwe czynił ułatwienia; aby w razie nadzwyczajnego podwyższenia przez piekarzy lub rzeźników cen były przedsiębrane prawne środki z możnością wystąpienia z wnioskiem o ustanowienie taks czasowych; aby wreszcie wszelki nadzór nad piekarami i rzeźnikami, zbieranie i sprawdzanie cen, oraz czuwanie nad dobrocią gatunków rzeczonych artykułów żywności, należało wyłącznie do policji administracyjnej.

Przyznajemy w istoce, że nie bez obawy oczekiwaliśmy 1 czerwca, aby ceny wypieków nie uległy zmownemu zwiększeniu z uciążeniem ogółu mieszkańców, skutek atoli przy gruntowniejszem rzeczy zbadaniu bynajmniej nie daje do reklamacji powodu; i tak:

Wedle ostatniej taksy za miesiąc maj, funt razowego chleba, czyli 96 zołotników, kosztował kop. $1\frac{1}{2}$, obecnie wszyscy prawie piekarze zadeklarowali się sprzedawać za kop. 1, zołotników 64, to jest: za $\frac{2}{3}$ poprzedniej ceny $\frac{2}{3}$ funta razowego chleba, tem samem więc żadne zgoła w cenie tego artykułu nie nastąpiło podrożenie.

Funt chleba żytniego wedle taksy za miesiąc maj kosztował kop. 2, czyli za jednę kopiejkę otrzymywaliśmy zołotników 48. Obecnie z ogłoszeń magistratu widzimy, że piekarz Bochenek pod Nr. 1270 przy ulicy Nowy-Świat sprzedaż główną prowadzący, oraz w innych różnych punktach miasta sklepy z swoim wypiekiem mający, podobnież jak w miesiącu maju oddaje nam za 1 kop. 48 zołotników żytnego chleba, a lubo inni piekarze z uwagi na zmienność ceny żyta nie poszli jeszcze dotąd za jego przykładem, młyn parowy i piekarz Kompert, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 1281, dają zołotników 41, inni zaś tylko zołotników 38, wolno przecież dopuszczać że w drugiej połowie miesiąca zachęci ich przykład Bochenka, byleby tylko publiczność podzielając usiłowania władzy przyszła jej dążeniu w pomoc, kupując chleb gdzie tańszy, przez co zachęci piekarza dającego wypiek tani do pozostania przy cenie zadeklarowanej, inny zaś obok piekarz nie mając zbytu, zniewolonym będzie również obniżyć cenę; tak więc, powtarzamy, głównie od konsumentów zależy utrzymanie tyle pożądanej w cenie równowagi i zapobieżenia zmówności producentów. Niech nam wolno będzie stawić na dowód fakt, przed oczami wszystkich nas, nie zbyt dawno spełniony: cukiernik Gronert spuścił porcją lodów na gr. 20, wtenczas kiedy wszędzie złp. 1 kosztowały; publiczność do Gronerta licznie uczęszczać i obstalunki poruczać mu zaczęła i tem tylko podtrzymawszy chwalebną przedsiębiorczość, wszystkich prawie innych cukierników do takiegoż samego obniżenia cen zmusiła. Z takim samym korzystnym dla publiczności rezultatem przyprowadzone zostały obniżone przez kupca Krupeckiego ceny na cukier i herbatę, w czem głównie również sami konsumenci przypisać sobie mogą osiągniętą oszczędność, bo powszechnie do Krupeckiego z odległych punktów miasta po towar udawali się i tem do równowagi w oznaczaniu cen inne handle zniewolili.

Chleba stołowego z mąki jaśniejszej, wedle taksy za miesiąc maj, funt 1, czyli zołotników 96, kosztowało kop. 3, obecnie za kopiejkę 1, czyli za jedną trzecią część tej ceny, prawie wszyscy piekarze, jak ogłoszona przez magistrat lista przekonywa, zadeklarowali oddawać trzecią część funta, czyli zołotników 32, a zatem i tu nie spotkaliśmy się z żadnem zgoła podrożeniem.

Funt bułki montowej wedle taksy z miesiąca maja kosztował kop. $6\,/_{2}$, czyli: że za jedną kopiejkę przypadało nie całe 15 zołotników, to jest $14\frac{10}{13}$. Piekarz Brandsztoft, przy ulicy Czerniakowskiej Nr. 2942, oraz Wendeery taż ulica Nr. 3027, dają za kopiejkę 1, ciasta montowego w bułkach całe 16 zołotników, inni 15, okazuje się więc dla konsumentów korzyść na wadze $1\frac{3}{13}$ lub $\frac{3}{12}$ zołotnika. Są także i tacy, co dają tylko zołotników 12, lecz przecież nie ma obowiązku kupować tam, gdzie dają najmniej. Jedynie na bułkach ordynaryjnych dostrzegać się daje różnica na niekorzyść konsumentów; wedle taksy ze-

szłomiesięcznej, funt bułki ordynaryjnej kosztował kop. 3, z czego wynika, że za kopiejkę 1 dostawać mieliśmy zołotników 32; obecnie piekarze zadeklarowali się dawać za kopiejkę, zołotników 27; inni 25, inni 24; okazuje się więc mniej na wadze około zołotników 7, którą to jednak różnicę lepszość mąki i wypieku ma nagradzać.

Słowem porównywając rezultat teraźniejszych dowolnych cen piekarzy z taksą przymusową, przy tej obecnej pierwszej, a tem samem najdrażliwszej próbie i przy nierozbudzonej jeszcze konkurencji, myśl zniesienia taksy rządowej znajdujemy ze wszech miar usprawiedliwioną. W każdym razie, jak wiemy z doświadczenia, taksa przez władzę stanowiona bynajmniej utrzymaniu się wysokich cen nie zapobiegała, było więc koniecznością w interesie dobra ogółu, szukać środków zaradzenia złemu, co nie mogło jak doprowadzić do zniesienia taksy; poczem przy wolnej konkurencji i współdziałaniu publiczności wypadnie śledzić wszystkie następstwa i odcienia sprzyjające lub szkodliwe głównemu dążeniu, korzystać z najdrobniejszych spostrzeżeń, karcić zmówne poduszczenia i wszelkie nadużycia w sposobie doraźnym natychmiast za ich dostrzeżeniem i t. p., aby w tem praktycznem starciu się rezultatów, przy zapewnionej zawsze możności powrotu do rządowej taksy, przynieść konsumentom wyczekiwaną dotąd naprożno ulgę.

Usprawiedliwioną także i trafną znajdujemy zasadę obliczania wagi w zołotnikach, jak Ukazem Najwyższym do użycia przepisanej, a mniejszej od łuta trzy razy; wiedząc bowiem wiele wagi za kopiejkę otrzymać mamy, łatwo całość sprawdzić możemy; rozdrobnienie więc funta jest możebne w praktycznem ważeniu, kiedy przeciwnie kopiejka w mniejszej jak grosz monecie w kursie nieistnieje.

Trudniejsze atoli i nierównie ryzykowniejsze jest zadanie co do zniesienia taksy na mięsa. Profesja piekarska sprawowaną jest zarówno przez chrześcijan jak i przez żydów, a do tego piekarze rozlokowani są ze swą sprzedażą po różnych ulicach miasta; zmówne między nimi działanie jest utrudnione, zwłaszcza że nadto konsument ominąwszy sklep jeden, łatwo w drugim, zazwyczaj nie zbyt odległym, żądany artykuł nabyć może. Rzeźnictwo przeciwnie, zostaje w monopolicznym niejako ręku samych chrześcijan, ulokowanych gromadnie w kilku tylko zbiorowych miejscowościach; wszyscy rzeźnicy w jednem miejscu np. za Żelazną bramą stanowią mimowolnie jak jedną rodzinę i rzeczywiście też bardzo wielu łączy familijny związek; jeden musi się stosować do drugiego, już to w widokach większego zysku, jużto dla utrzymania z ogółem zgody i przyjaźni, która jest bardzo często wzajemnego bytu warunkiem. Piekarze nabywają produkt surowy rozlicznemi drogami z różnych rąk, rzeźnicy przeciwnie prawie wszyscy i zawsze od kilku jednych i tych samych głównych liweruntów zakupują woły; słowem przemysł rzeźnicy zostaje w innych zupełnie warunkach jak proceder piekarski, bezwzględnie więc na jawne i chwalebne usiłowania rządu, na zasób długoletniego doświadczenia władzy i bliższą rzeczy znajomość, nie tajemy trudności z jakiemi tejże władzy walczyć przyjdzie, choć z drugiej strony jesteśmy pewni, że obmyśli i znajdzie środki skutecznie interes ogółu zabezpieczające; w każdym zaś razie niepodobna było dla niepewności rezultatu, zostawać bezczynnie przy zardzewiałej rutynie, przy metodzie, która w skutkach egsystencję taksy czyniła martwym wyrazem, nie zasłaniając nigdy konsumentów od dowolności wymagań i zdzierstwa.

Kronika.

* (Ślub Rotszylda). *Schl. Z. Londyn, 8 czerwca.* Ślub Ferdynanda Rotszylda z Wiednia, z jego kuzyną miss Eweliną, córką barona Lionela Rotszylda, zgromadził wczoraj w nowym pałacu barona przy Hyde Park-Comer znaczną część znakomitości Londynu. Oprócz dziewięciu panien z rodziny Rotszyldów, druchnami panny młodej były także: lady Diana Beauclerk, lady Alicja Hill, miss Edith Montgomery, miss Sybill Montgomery i miss Ethel Lennox. Ślub dany był w sali balowej, ściśle podług obrządku hebrajskiego, przez nadrabina Dra Adlera, w asystencji Dra Kalischa i p. Greena i w przytomności wszystkich zaproszonych gości, pomiędzy którymi znajdowali się: ambasadorowie austrjacki i francuzki, książęta Sutherland, Somerset, Newcastle i Wellington wraz z małżonkami, oraz inni pierwszorzędni członkowie arystokracji. Niezwłocznie po ślubie nastąpiło świetne ugoszczenie, poczem rozpoczął się bal, na który przybyli także książe Cambridge i księżna Aumale.

* (Gazeta Times). Stały spółpracownik *Times'a* z łatwością może zarobić na miesiąc od 600 do 700 rubli, i ma dla swej działalności pole nader obszerne. Podług ciekawego obliczenia, uczynionego niedawno przez jedną z gazet, *Times* zawiera codziennie 96 szpalt *in folio*; a ponieważ w każdej szpalcie mieści się od 200 do 260 wierszy, a w każdym wierszu od 50 do 60 liter, przeto w rezultacie okaże się ogółem do *półtora* miljona liter na dzień. Tym sposobem każdy numer *Times'a* jest prawie trzy razy większy od niejednego trzytomowego romansu niemieckiego, w którym nie więcej się mieści nad 600,000 liter, nie bacząc na liczne puste miejsca i częste ustępy. Przyznać należy, że statystyka ta nader ciekawa.

* (Telegraf elektryczny-przepowiadacz pogody). Fizyk włoski Secchi uczynił spostrzeżenie, że druty telegraficzne służą za najlepszą wskazówkę zmian pogody. Każdy obeznany z telegrafją, wie, że po drucie ciągle przechodzi prąd, który nie zależy od działania bateryj, lecz wypływa z ziemi lub z powietrza i nazywa się zwykle prądem ziemnym. Secchi zauważył, że niepogoda nastaje wtedy, kiedy prąd ziemny okazuje się nieregularnie; i że stopień nieregularności jest proporcjonalny do siły niepogody.

* (Przekłady). J. J. Kraszewski przełożył w Dreźnie na język polski, wierszem, całą *Boską komedję* Dantego. J. Fontana ukończył w Paryżu polski przekład Don Quichota. Wiadomo że pierwszy przekład polski tego utworu Cerwantesa wyszedł za czasów Stanisława Augusta, a drugi u Bobrowicza w Lipsku.

Kalendarz.

We czwartek, 15 czerwca. — *Boże Ciało.*—ŚŚw. Wita i Modesta.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 20.

W piątek, 16 czerwca. — św. Benona bisk. i Justyny pan. męcz. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 m. 21.

Widowiska

We Środę, 2 (14) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Płacz i Śmiech.**—**Antoni i Antosia.**—(Zacznie się o godzinie 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert — Symfonja B. Bilsego. —(Zacznie się o godzinie 6-ej).

We Czwartek, 3 (15) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Esmeralda.** — (Panna Couqui przedstawi rolę główną).—Zacznie się o godzinie 8-ej.

DOLINA SWAJCARSKA.— Koncert B. Bilsego:— I. Uwertura z op. Obóz pod Grenadą, p. Dopplera;—Morgane-Quadrille, p. Herdta;—Entrakt z op. Lohengrin p. Wagnera;—Oberona róg czarodziejski, fantazja p. Wieprechta.—II. Uwertura z op. Wolny strzelec p. Webera; Serenada Schuberta;—Wielka arja z op. Ernani (solo na trąbce) p. Verdi;—Wiktorja-walce p. Bilsego. —Uwertura z op. Niema z Portici p. Aubera; — Silezia-polka, p. Bilse;—Pêle-mêle, potpouri p. Conradi;—En avant, marsz. Bilse.

W Piątek, 4 (16) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Lara**, opera (1-szy raz).

W dniu 1 (13) czerwca było osób: W teatrze Wielkim 650. — W Szwajarskiej Dolinie 640.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 1 (13) *Czerwca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	753°45	750'55
Termometr 100-stop	+7°5	+16°4
Stan nieba	pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 13°3 R. Najmniejsze ciepło + 5'6 R.
Z rana 2 (14) czerwca + 8'8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 1 (13) *Czerwca.* Czetwert od — do (ruble srebrne i kopiejki)				Korzec od — do			
Pszenica	8	20	9	10	5		5	55
Żyto	5	4	5	29	3	4½	3	22½
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	32	3	32	2	2½	2	2½
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	23	1	48	—	75	—	90

Pud siana od kop. 30 do kop. 37.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 18.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 66½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 87 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 2 (14 Czerwca) 1865 r.

Monety.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	17⅑	87	67⅑
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II	14	00½	13	97½
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	25	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	78	50	78	33
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	79	—	78	50
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols..	—	—	—	—
(oprócz kuponu)	100	50	100	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	100	33	100	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	25	105	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	67	92	25

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	55	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56½	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	25	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	65	103	50
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 82⅞
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 28⅔
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg d. 1 (13) Czerwca 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 ¾	⅞	—
„ Hamburg 3 „	28 7/16	9/16	—
„ Amsterdam 3 „	157 ¼	¾	—
„ Paryż 3 „	332	333	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—		—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	92 ½	92
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	—
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	105 ¼	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 1 (13) Czerwca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅜
6ta „ „		90⅞
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		74¾
Bilety Banku Rosyjskiego		80¾
Weksle na Warszawę		80½
„ Petersburg 3 tygodniowy		89⅛
„ „ 3 miesięczny		88⅜
„ Londyn 3 „		623/4
„ Paryż 2 „		80 1/12
„ Hamburg 2 „		151
„ Wiedeń 2 „		92⅝
Koleje Rosyjskie		80¼
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅓
Żyto na targu		39¾
„ dostawę późniejszą		42⅛
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 70
„ Hamburg		80 70
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa		74 80
5% Metaliki		69 70
Akcje Banku Kredytowego		179 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		755
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90¼
Targ zbożowy		